ROK I. LUTY 1930. Nr. 2.

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN RADY ORGANIZACYJNEJ POLAKÓW Z ZAGRANICY.

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, KULTURALNYM I GOSPODARCZYM.

Polacy z Francji na I-ym Zjeździe Polaków z Zagranicy

Wolnościowe wspomnienia, tradycje i nadzieje polskie zdawiendawna okrążała we Francji wyjątkowa atmosfera zrozumienia, życzliwości, przyjaźni. Nietylko w tylu krwawych bojach wspólnych, i w najdonioślejszych aktach państwowych, z Traktatem Wersalskim na czele, zawarowany jest najmocniej i najgłębiej sojusz Republiki Francuskiej z Rzeczpospolitą Polską, ale również i w charakterze, w roli dziejowej narodów francuskiego i polskiego, jako przodujących w rozwoju społecznym, politycznym i gospodarczym wśród sąsiadów najbliższych.

Prawda ta historyczna, przyćmiona w okresie rozbiorów Polski i skreślenia Państwa Polskiego z karty Europy, obecnie z każdym rokiem staje się bardziej oczywistą i powiedzenie o Polakach, że są „Francuzami północy“ — właściwie między Europą centralną a wschodnią — nie jest jedynie pochwałą cech i zdolności towarzyskich, lecz zarazem stwierdzeniem, że w analogicznych dziedzinach zbiorowego życia wiele innych cech wspólnych zbliża narody polski i francuski, a zwłaszcza — duch inicjatywy, energja przedsiębiorczości, zmysł sprawiedliwości, poczucie honoru, stosunek do Ojczyzny, udział czynny w jej rozwoju, przywiązanie do wolności, słowem to wszystko, dzięki czemu oba narody są przodownikami rozwoju cywilizacyjnego w sferze najbliższych sąsiadów i w stosunku do innych kultur.

Okres największej politycznej niewoli Polski był zarazem epoką uszczuplenia roli międzynarodowej Francji i jej ustępstw na rzecz Niemiec. Likwidacja tego stanu rzeczy, powrót na łono ojczyzny Alzacji i Lotaryngji a jednocześnie z tem wskrzeszenie niepodległości Polski — otwiera w dziejach Europy okres istotnej równowagi pomiędzy państwami i pokojowego ładu między narodami.

Po wielkiej wojnie szacowne relikwje wspomnień, tradycyj i nadziei polskich we Francji nabrały świetniejszego blasku i w zestawieniu z umocnieniem państwowości polskiej osiągnęły nowego, realnego, pierwszorzędnego znaczenia dla losów i rozwoju polsko-francuskich stosunków. Życie współczesne wprowadziło do tych stosunków inny jeszcze, nowy zupełnie czynnik do współżycia dwóch narodów, które nigdy żadnych walk orężnych między sobą nie toczyły, czynnik gospodarczy i polityczny zarazem doniosłej roli pracy wychodźcy polskiego na ziemi francuskiej.

Nie będzie, zdaje się, przesadą stwierdzić, że wyjątkowo dziś obfitą literaturę mamy właśnie o tej najmłodszej naszej emigracji zarobkowej. Szereg czasopism polskich we Francji doskonale odzwierciadla troski i radości, życie społeczne i kulturalne, dążenia i potrzeby tego najliczniejszego dziś, stale zasilanego z kraju, środowiska emigracyjnego. Artykuły, studja, rozprawy, książki nawet specjalne o emigracji polskiej we Francji rzucają dość światła z różnych punktów widzenia na stan obecny i przyszłość wychodztwa polskiego w tym kraju. Obserwatorów, opiekunów, doradców przybywa Polonji francuskiej z każdym dniem niemal. Wszystkie te głosy, niezawsze między sobą zgodne, mogą z łatwością zagłuszyć, zatuszować to, co mają do powiedzenia przedewszystkiem sami zainteresowani, za pośrednictwem własnych rzeczników swoich interesów. Dlatego sądzimy, iż słuszną jest rzeczą, czyniąc tu próbę głębszego wejrzenia w problem organizacji emigracji polskiej we Francji, przypomnieć z czem przyjechała do kraju osiem miesięcy temu delegacja Polaków z Francji na I-szy Zjazd Polaków z Zagranicy.

Była to delegacja wspólna, jednolita, wyłoniona przez tamtejsze organizacje robotnicze, za wyjątkiem Sekcyj Polskich C. G. T. Członkami delegacji byli — Stefan Rejer, ks. Czesław Garstecki, Władysław Jędrzejewski, Jan Szambelańczyk, Antoni Szałkowski, Piotr Kalinowski, Wacław Budzyński, Stanisław Klimowicz, Jan Świtalski, Antoni Kukla.

W Prezydjum Zjazdu delegacja z Francji była reprezentowana przez p. Rejera, który w przemówieniu powitalnem w dniu otwarcia Zjazdu tak określił nowy, powojenny stosunek emigranta do odrodzonego państwa:

„Jako robotnik, przebywający od 40 lat na emigracji, z zadowoleniem mogę stwierdzić, że już nie jesteśmy tułaczami, jak to było przed wojną. Dziś jesteśmy żywą częścią Wolnego Narodu, dobywającego w codziennym znoju hart polskiego ducha; dziś mamy opiekę swego Państwa, które jest zdolne w każdej chwili ukrócić swawolę obcych nad polskim emigrantem; dziś dawny nasz głęboki patrjotyzm ku upragnionemu ideałowi, którym była Niepodległość, zlał się w naszych sercach z ideą państwową i z wiarą w skuteczną opiekę ze strony Polski, tak, że z dumą możemy zawołać: „My i Polska — to jedno!“

Delegaci z Francji wzięli nader czynny udział w pracach komisyj zjazdowych, a mianowicie: w komisji głównej — S. Rejer i S. Klimowicz, w komisji kulturalno-oświatowej — ks. C. Garstecki, W. Jędrzejewski, A. Szałkowski, W. Budzyński, (w komisji tej w charakterze gości z Francji brali również udział ks. B. Łagoda i J. Wiącek), referaty sprawozdawcze w tej komisji wygłosili W. Budzyński i W. Jędrzejewicz; w komisji gospodarczej — A. Kukla, który wygłosił referat informacyjny; w komisji społecznej, której przewodniczył S. Rejer — J. Szambelańczyk, P. Kalinowski, S. Klimowicz, przyczem dwaj ostatni wygłosili referaty; w komisji organizacyjnej — J. Szambelańczyk.

Do wybranej przez aklamację, na wniosek komisji głównej Zjazdu, Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy weszli z Francji: S. Rejer i S. Klimowicz, jako członkowie, J. Szambelańczyk i A. Kukla, jako zastępcy.

Referaty zgłoszone przez delegatów z Francji nietylko przedstawiły w sposób wyczerpujący stan i położenie polskiej emigracji zarobkowej we

Francji pod względem materjalnym i kulturalnym, ale również wysunęły szereg konkretnych postulatów, o urzeczywistnieniu których, bądź przygotowaniu do zrealizowania winny się troszczyć i czynniki miarodajne i organizacje społeczne na czele z Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy.

W referacie P. Kalinowskiego znajdujemy próbę odpowiedzi na pytanie: czy Polska może liczyć na lepszą przyszłość emigranta polskiego, pozostającego na dłuższe lata we Francji? — Referent nie zasłania oczu przed trudnościami, jakie w tym względzie grożą naszemu wychodztwu. Z ankiet Związku Robotników Polskich we Francji wynika, że całe życie polskiego robotnika jest tutaj ułożone w ten sposób, by rodzina jego pozostała w jednym tylko z dwóch zawodów — górnika lub robotnika rolnego. Ponadto polski robotnik przemysłowy we Francji pozbawiony jest w większości wypadków kas chorych i ubezpieczeń na starość, wobec czego daje sobie radę dopóty tylko, dopóki mu sprzyja zdrowie. Gdy staje się niezdolny do pracy jedynym ratunkiem jest dla niego powrót do kraju, gdzie staje się, rzecz prosta, ciężarem rodziny i społeczeństwa. Taki jest ogólny stan robotniczej emigracji polskiej we Francji.

O sytuacji robotników rolnych odczytany był referat przez S. Klimowicza. Wskutek przestarzałego prawodawstwa robotnik rolny we Francji nie korzysta z praktykowanej już w innych krajach ochrony pracy. System kontraktowania polskich robotników rolnych wykazuje niedomagania, przyprawiające zainteresowanych o znaczne straty materjalne. Polski robotnik rolny na kontrakcie zarabia mniej od Francuza, przez co pierwszy rok jego pracy we Francji staje się specjalnym haraczem. Wyjąwszy pewne departamenty północnej i centralnej Francji, gdzie robotnik rolny pracuje w dużych eksploatacjach korzystając tak z pewnego minimum wygód, wielka liczba przychodźców rozsypana jest po całej Francji w warunkach zupełnego osamotnienia. Możność wyboru miejsca pracy przez robotnika przed wyjazdem z kraju pozwoliłaby dawać pierwszeństwo pewnym departamentom, szukać pracy w sąsiedztwie ferm już obsługiwanych przez Polaków. Należałoby też położyć nacisk na to, aby z Polski wyjeżdżali do Francji jedynie ci, którzy umieją pisać i czytać po polsku.

Ruch spółdzielczy wśród polskiego wychodztwa robotniczego we Francji był przedmiotem referatu A. Kukli. Powstały w r. 1924 ze skromnych początków powołał do życia dwie spółdzielnie, należące do francuskiej Federacji Spółdzielczej, które zorganizowanemu wychodźcy zapewniają znaczne korzyści.

Przechodząc do warunków moralnych i kulturalnych, które mogą chronić wychodztwo przed wynarodowieniem, objektywny obraz tej strony życia wychodztwa, nie mniej ważnej dla podtrzymania i wzmocnienia istotnej spójni z krajem macierzystym, znajdujemy w pięciu referatach.

W kwestji opieki duszpasterskiej nad emigracją z ramienia polskiego duchowieństwa ks. C. Garstecki stwierdził, że ze strony społeczeństwa francuskiego czyni się wiele, by młodzież naszą wynarodowić, i między innemi w tym celu toczy się z polskim kapłanem i polskiem nabożeństwem bezwzględną walkę.

W trudnem położeniu duchowieństwa polskiego niejaką ulgę przyniosła umowa, zawarta pomiędzy episkopatem polskim i francuskim. Ze względu na to, że obecność duszpasterzy polskich na emigracji jest konieczna również

dla krzewienia ducha narodowego i przywiązania do Ojczyzny, należy się księżom polskim wydatne poparcie i życzliwość tak ze strony władz, jako też ze strony społeczeństwa polskiego w Macierzy.

Z referatu „Szkolnictwo, przedszkola i oświata wśród wychodztwa polskiego we Francji“, zgłoszonego przez W. Budzyńskiego, widoczne są potrzeby nietylko stworzenia silniejszej podstawy prawnej dla nauczania języka polskiego we Francji, ale także pomocy ze strony społeczeństwa, zwłaszcza w postaci pomocy szkolnych i bibljotek.

Z zakresu wychowania fizycznego i sportu wśród młodzieży polskiej we Francji poinformował A. Szałkowski o niełatwych warunkach pracy w tej dziedzinie, aczkolwiek polskie tradycje zorganizowanego polskiego życia sportowego we Francji datują się od r. 1901. Trudne jest wytrzymanie konkurencji z organizacjami francuskiemi. Konieczne jest zaopatrzenie polskich organizacyj sportowych i gimnastycznych w pomoce i dostarczenie im boisk. Brak również należycie wyszkolonych instruktorów, którzyby podnieśli poziom pracy i rozbudzili ambicje współzawodnicze. Materjał ludzki jest liczny i chętny. Potrzebuje on tylko umiejętnej ręki kierowniczej i należytej szkoły, by stanąć na poziomie właściwym.

Zdecydowany i szybki rozwój towarzyszy pracy polskich kół teatralnych i śpiewaczych we Francji, jak stwierdziły referaty W. Jędrzejewskiego i B. Czacharowskiego. W jednym np. tylko sezonie, w r. 1928, urządzono zgóry 600 przedstawień o średniej frekwencji 250 osób, a zatem 150 tysięcy osób, czyli trzecia część wychodźtwa polskiego we Francji była obecna na tych przedstawieniach. Na czoło potrzeb wysuwa się konieczność zaopatrzenia kół w bibljoteki teatralne i instrukcyjne. Możnaby przytem stworzyć jedną centralną bibljotekę przy Związku kół teatralnych i zaopatrzyć ją w duży komplet utworów scenicznych o podkładzie ludowym, narodowym i historycznym. Bolączką tych teatrów amatorskich jest brak kostjumów i palącą potrzebą jest zorganizowanie stałej administracji Związku w postaci Sekretarjatu. Związek kół śpiewaczych liczy obecnie ponad 6.000 członków zorganizowanych w 70 zespołach śpiewaczych. Jest również szereg zespołów luźnych poza Związkiem. Dla dalszego rozwoju prac Związku jest rzeczą konieczną powołanie do życia stałego Sekretarjatu, któryby utrzymywał nieustanny kontakt ze wszystkiemi zespołami. Potrzeba też śpiewników, zwłaszcza z pieśniami ludowemi oraz perjodycznych kursów dla dyrygentów, aby podnieść poziom i wartość prac tych zespołów.

Z tych wszystkich pojedyńczych potrzeb, z wad i braków dotychczasowych norm prawnych, regulujących ruch wychodźczy do Francji można wysnuć pewien ogólny wniosek.

Emigracja polska we Francji stanowi nowy teren, gdzie życie naszych wychodźców kształtuje się i zmienia w ramach zawieranych układów między Polską i Francją, dokoła francuskich przepisów odnośnie imigracji, a zarazem w granicach ogólnego poziomu wyrobienia społecznego wychodźców, w zależności od ich warunków materjalnych. Przejściowy okres, kiedy Francja nie była odpowiednio przygotowana do przyjęcia tak dużej ilości emigrantów, mija powoli, trudności wychodźcy zmniejszają się: robotnik polski dał się poznać społeczeństwu francuskiemu i wyrobił sobie opinję sumiennego i pożądanego ze wszech miar pracownika.

Każda wiadomość o poprawie warunków i ekonomicznej sytuacji Pol-

ski witana jest z radością przez wychodźców we Francji, którzy zdają sobie jednak sprawę, że ich pobyt we Francji jest obliczony, o ile nie na stałe, to przynajmniej na długie lata.

Powstaje więc zadanie naczelne zachowania w takich warunkach spójni duchowej i organizacyjnej z krajem ojczystym. Organizacjom wszelkim wychodźców polskich we Francji trzeba nadać silne podstawy, obliczone na długi czas. Jaknajściślejszy kontakt z krajem wymaga planowego scentralizowania wysiłków w tej dziedzinie z jednej i z drugiej strony. Należy pamiętać, że nietylko emigranci i organizacje społeczne mają wiele trudności w swej pracy, lecz i nasze placówki dyplomatyczne i konsularne. Zacieśnienie przyjaźni polsko-francuskiej nie może iść drogą rezygnacji z uprawnień robotników i interesów ich zarówno materjalnych, jak moralnych — na rzecz tej przyjaźni. „Gdy chodzi o obronę polskiego robotnika przed wyzyskiem francuskiego pracodawcy, to sentyment dwóch zaprzyjaźnionych narodów nie może wyłącznie decydować“, — mówił S. Rejer na Zjeździe.

W sprawach utrzymania łączności kulturalnej, a więc narodowej z krajem ojczystym, również konieczny jest większy, niż dotychczas wysiłek uświadamiający potrzebę bardziej stanowczych kroków w kierunku uchronienia robotnika polskiego we Francji przed asymilacją, co nie wyklucza przyjaznego stosunku do otoczenia obcego i wyciągania praktycznych wniosków z obserwacji obcej kultury, przez przyswajanie sobie nawet pewnych form jej, lecz bez wyzbywania się swojego własnego dziedzictwa narodowego, treści najgłębszej każdego człowieka.

Jednem z potężnych ogniw tej nowej współpracy i kontaktu Polonji francuskiej z Macierzą stanie się udział Polaków z Francji w Radzie Organizacyjnej Polaków z zagranicy. Brak jednego centralnego ośrodka organizacyjnego życia polskiego we Francji nie stanowi zasadniczej przeszkody dla jaknajszerszego udziału społecznych kierunków, reprezentujących częściowo wychodztwo nasze na obczyźnie, w pomyślanej na wielką skalę w przyszłości organizacji wszystkich Polaków z zagranicy.

Udział delegatów robotników polskich z Francji przysparza już dzisiaj Radzie Organizacyjnej wyraźną cechę instytucji wyłonionej z woli samych zainteresowanych. Ten udział może być wzmocniony i rozszerzony w każdej chwili, bez względu na datę przyszłego Zjazdu. Odpowiednie kroki w tym celu zostały już podjęte: wejście do Rady Organizacyjnej liczniejszej reprezentacji Polaków z Francji jest kwestją terminu, nie zasady samej.

Zapoczątkowana na Zjeździe współpraca z krajem była pierwszym etapem w ustaleniu nowych form organizacyjnych kontaktu z Macierzą. Do postulatów przytoczonych wyżej życie dorzuci nowe potrzeby. Zaspokojenie ich będzie szło w parze z coraz bardziej zdecydowanem ustosunkowaniem się społecznych kół kierowniczych we Francji do zawiązku stałej instancji, reprezentującej w kraju interesy wszystkich Polaków zagranicznych, jaką jest Rada, wyłoniona przez ciało może niekompletne, w r. 1929, ale posiadające wszelkie warunki żywotne i niezbędne dla postępowego, ewolucyjnego rozwoju przez kolejne coraz wyższe szczeble sprawności i celowości społeczno-narodowej.

K. Z.

Społeczna obrona interesów wychodztwa we Francji

Organizowanie się wychodźtwa polskiego we Francji w pewne realne formy przybrało wyraźne kształty dopiero w 1924 r., a więc w momencie wysokiego natężenia ruchu emigracyjnego z Polski, zasilonego poza tem w poważnej liczbie przez wtórną emigrację polskiego robotnika z Westfalji. Ujmując syntetycznie dzisiejszy stan organizacyjny wychodztwa polskiego we Francji, możemy stwierdzić kategorycznie, że nie jest on ani ostatecznem, ani też całkowicie odpowiadającem warunkom miejscowym rozwiązaniem sprawy normalnego kształtowania się życia emigracyjnego bądź co bądź znacznego odsetku naszego społeczeństwa, oderwanego od pnia macierzystego.

Organizacje polskie we Francji, powstałe przeważnie z inicjatywy samego wychodztwa, spełniły i pełnią do dnia dzisiejszego wybitną rolę; nie zostały one jednak ujęte w taki sposób, któryby umożliwił skoordynowanie całokształtu interesów wychodztwa; organizacje te powstawały chaotycznie i bez planowości — w miarę poznawania przez wychodztwo wytwarzających się z dniem każdym nowych warunków.

Ogólna sytuacja polskiego wychodztwa we Francji nie należy do najszczęśliwszych. W pryzmacie poszczególnych szarych wypadków życiowych jest raczej ona dowodem, że problem emigracyjny w odniesieniu do terenu francuskiego zarówno ze strony polskiej, jak i francuskiej jest dopiero w stadjum eksperymentalnem, którego podmiotem jest bezwolny imigrant.

Życie polskiego wychodźtwa we Francji wybiegło jednak znacznie przed emigracyjne i imigracyjne koncepcje obu zainteresowanych stron i stworzyło fakty dokonane z któremi nie liczyć się byłoby już niepodobna.

Mówić o dzisiejszych robotniczych organizacjach polskich we Francji to znaczy mówić o organizacjach polskich górników; górnicy polscy stanowią około 90% całości zorganizowanego wychodztwa, przyczem w stosunku do ogólnej liczby polskich górników odsetek zorganizowanych nie przekracza cyfry 25%. A więc właściwie około 25.000 polskich górników stanowi zwarte organizacje mające na celu przedewszystkiem obronę interesów indywidualnych poszczególnych jednostek zarówno w zakresie interesów materjalnych, jak i moralnych. Na dotychczasową formę organizacyjną polskiego wychodztwa we Francji wywarli decydujący wpływ emigranci z Westfalji.

Wzory organizacyjne westfalskie, pomyślane na zdrowych zasadach, nie ustrzegły się jednak przed popełnieniem kardynalnego błędu, jakim było przeniesienie do Francji tych samych form organizacyjnych, chociaż w Niemczech emigracja nasza była w odmiennej zupełnie sytuacji prawnej i społecznej. Stopniowo jednak wychodztwo orjentuje się w poczynionych błędach i szuka stale naprawy.

W poszukiwaniu dróg ku najszczęśliwszej formie organizacyjnej wychodztwo polskie we Francji oczekuje na wskazówki z Macierzy; dotych-

czas jednak zmuszone jest tylko z cierpliwością czekać i tworzyć te formy, które dyktuje mu życie. W interesie społeczności tego rodzaju, jaką jest wychodztwo, leżą przedewszystkiem dwie fundamentalne podstawy: obrona interesów materjalnych i moralnych. Sprawa ta wiąże się ściśle z punktu widzenia państwa emigracyjnego z obroną interesów narodowych swego wychodźtwa. Dlatego ingerencja państwa emigracyjnego w życie organizacyjne wychodztwa nie tylko jest wskazana, ale i konieczna. Teren francuski w szczególności wymaga tej ingerencji ze względu na brak polskiej inteligencji pracującej wśród wychodztwa.

Obronę interesów materjalnych można rozpatrywać w dwóch wzajemnie uzupełniających się płaszczyznach: obrony interesu indywidualnego wychodźcy i interesu ogólnego całego wychodztwa. Wybór sposobu obrony organizacyjnej interesu indywidualnego pozostawić należałoby samemu wychodzcy; dziedzina obrony interesu ogólnego wychodztwa przypaść winna macierzy , od której należałoby oczekiwać w tym względzie trafnej inicjatywy, rady i odpowiedniego nastawienia emigranta w momencie jego wyjazdu z kraju. Na terenie Francji w obronie interesów materjalnych wychodztwa ścierają się trzy czynniki: władze polskie, władze francuskie i sam imigrant. Jedna i druga władza stoją na stanowisku, że one są najmiarodajniejszym obrońcą polskiego robotnika we Francji, zorganizowany zaś wychodzca zdaje sobie doskonale z tego sprawę, że przedewszystkiem on sam jest najlepszym swoim obrońcą. Jeżeli między władzami polskiemi i francuskiemi nie może dojść do skoordynowania zakresu działania w sprawie obrony interesów materjalnych naszego wychodztwa, a przynajmniej długo będziemy jeszcze na to czekali, to za wszelką cenę i w możliwie najszybszym czasie należy dojść do znalezienia wspólnej płaszczyzny we współdziałaniu władz polskich z organizacjami wychodźczemi. Nie może to być jednak stosunek biurokratyczny, ani praca nawzajem się zahaczająca lub też czyniąca wrażenie pracy podwójnej, w 50% zbytecznej.

Z praktycznego podejścia do polskich organizacyj wychodźczych, mających za zadanie obronę interesów materjalnych swych członków, każdy objektywny działacz społeczny mógł wynieść zdecydowaną konkluzję: maximum zakresu działania w obronie polskiego emigranta winna mieć polska organizacja, stojąca na wysokości zadania, władze polskie winny interwenjować tylko w wypadkach wyjątkowych, gdzie chodzi o prestige państwa, którego obywatel jest krzywdzony; lecz wówczas interwencja nie może być chwiejną i tylko formalistyczną.

Uregulowanie stosunków między polskiemi władzami na emigracji a organizacjami wychodźczemi będzie pomostem do uregulowania wzajemnych stosunków między wychodźtwem a Macierzą. Korzyści dla państwa ze strony emigracji wzrosłyby wówczas bardzo znacznie. Wychodząc z założenia, że gwarantem dobrobytu wychodźtwa polskiego we Francji winna się stać odpowiednia organizacja, musimy stwierdzić, że instytucje dobroczynne filantropijne, ściśle lokalne, w tym wypadku nie są tylko paljatywami, ale wprost hamulcami dla zdrowego organizowania się wychodztwa. Sprawozdania papierowe tych instytucyj nie są w stanie nikogo, kto widział realne rezultaty ich działalności, ani przekonać, ani też udowodnić, że instytucje te istotnie są zawiązkiem zdrowej organizacji wychodźtwa.

Na straży interesów materjalnych wśród emigracji polskiej we Fran-

cji stanęły dwie organizacje: Związek Robotników Polskich i Polskie Sekcje przy Generalnej Konfederacji Pracy. Obie te organizacje zasługują na poświęcenie im szczególnej uwagi, gdyż stanowią dotychczas trzon podwójny całokształtu organizacyjnego życia wychodztwa, na które wywierają obie decydujący wpływ. Niestety, organizacje te w istocie swej nawzajem się mogące uzupełniać, w praktyce wiodą ze sobą walkę, mającą jednak tę dobrą stronę, że wychodztwo orjentować się zaczyna w sytuacji, w jakiej się znajduje. Walka ta jednak winna się zmienić ustaleniem chociażby jakiegoś modus vivendi. Ze względu tylko na przekonania, jakie dzielą wogóle organizacje robotnicze całego świata, trudno jest myśleć o całkowitem porozumieniu — częściowe jednak jest w zupełności możliwe.

Związek Rob. Polskich we Francji powstał w 1924 r. na skutek inicjatywy górników polskich, przybyłych do Francji z Westfalji. Miał on być odpowiednikiem Polskiego Zjednoczenia Zawodowego w Bochum. Niestety, Związek Rob. Pol. nie mógł być formalnie organizacją zawodową, gdyż nie pozwalała mu na to ustawa z 1884 o syndykatach, chyba, że zarząd syndykatu składałby się z obywateli francuskich.

W tym samym czasie w kraju macierzystym powstała równolegle druga inicjatywa. Ze strony Centralnej Komisji Związków Zawodowych w Polsce wyszła propozycja w końcu 1923 r. w kierunku bratniej organizacji „Confédération Generale du Travail", Generalnej Konfederacji Pracy, skupiającej ogromną większość zorganizowanych robotników francuskich, by przy poszczególnych syndykatach francuskich, opartych o ustawę z 1884 roku, mogły powstawać sekcje polskie, w których robotnicy polscy znaleźliby obronę swych interesów zawodowych. Propozycja ta w szybkim czasie przybrała kształty realne i odpowiednia umowa międzyorganizacyjna została zawarta już w styczniu 1924 r. Umowa ta, jak wykazało życie, była w zasadniczych swych podstawach niedostateczna — nie przewidywała bowiem najważniejszej rzeczy dla organizacji, mianowicie jej formy. Umowa ta wymaga bezwarunkowo rewizji, a inicjatywa, uzgodniona z przedstawicielami polskich sekcyj przy C. G. T. we Francji, winna wyjść z Centralnej Komisji Związków Zawodowych w Polsce.

Znalezienie wspólnej płaszczyzny dla Z. R. P. i Sekcyj Polskich przy C. G. T. w 1924 r. było rzeczą niemożliwą. Organizatorzy Z. R. P. wysunęli następujące objekcje:

1) Generalna Konfederacja Pracy (w skróceniu C. G. T.) należy do II Międzynarodówki Amsterdamskiej; nie wszyscy robotnicy polscy stoją na stanowisku popierania międzynarodowego programu socjalistycznego.

2) Sekcje polskie przy C. G. T. nie stanowią żadnej odrębnej formy organizacyjnej, nie posiadają niezależności finansowej i nie mają prawnie ani formalnie zapewnionych wpływów na ogólny bieg polityki C. G. T.; robotnicy polscy nie uważają za wskazane, stojąc nawet na stanowisku międzynarodowej solidarności robotniczej, by, ponosić te same obowiązki, co ich towarzysze francuscy, nie mając jednocześnie zapewnionego zrównania w całokształcie uprawnień.

3) Polscy robotnicy prócz wspólnych z robotnikami francuskimi interesów zawodowych mają cały szereg spraw, wychodzących poza zakres działania związków zawodowych.

Słuszności wyszczególnionym objekcjom odmówić niepodobna. Obok te-

go jednak należy stwierdzić i podkreślić argumenty, przemawiające za zorganizowaniem się robotników polskich w sekcjach przy C. G. T. Generalna Konfederacja Pracy jest najpoważniejszą robotniczą organizacją zawodową we Francji, mającą olbrzymie wpływy na politykę gospodarczą Francji. Program minimalny C. G. T. jest daleki od programu politycznych organizacyj socjalistycznych. Głównym celem C. G. T. jest polepszenie bytu klasy robotniczej. Solidarność robotnika polskiego z francuskim w tej dziedzinie wzmacnia stanowisko organizacyj robotniczych francuskich wobec przedstawicieli kapitału, który nie bez powodzenia usiłuje solidarność tę rozbić. Solidarność robotnika polskiego z francuskim jest zjawiskiem niezależnem od ich zapatrywań polityczno-społecznych; podłożem tej solidarności jest wspólnota interesów: polepszenie materjalnego bytu robotnika francuskiego jest jednoczesną poprawą sytuacji materjalnej robotnika polskiego. Teoretycznie stanowi o tem odpowiedni przepis konwencji francusko-polskiej z 1919 r., praktycznie wcielenia w życie tego postanowienia musi pilnować sam robotnik, czego właśnie może dokonać w organizacji, najbardziej do tego powołanej. Ruch organizacyjny robotnika polskiego w ramach dzisiejszych sekcyj polskich stale wzrasta; zjawisko to należy uważać za pożądane i za leżące w interesie ogólnem wychodztwa. Ruchowi temu brakuje dziś bezwarunkowo wykończenia i skrystalizowania formy organizacyjnej; sekcja polska ma możność stać się komórką organizacyjną, około której oscylować będą inne twory organizacyjne, by skoordynować w ten sposób całokształt stosunków organizacyjnych wychodztwa.

Dla tego jednak sekcje polskie muszą zyskać w ramach C. G. T. całkowitą autonomję, stwierdzającą zrównanie robotnika polskiego we wszystkich prawach z robotnikiem francuskim. W tym kierunku winny iść dążenia przedstawicieli dzisiejszych sekcji polskich. Obok tego winna być wysunięta inicjatywa ze strony polskich czynników miarodajnych. Przy okazji mającej nastąpić w niedługim czasie rewizji polsko-francuskiej konwencji z 1919 musi być wysunięte żądanie derogowania w stosunku do robotników polskich odpowiednich przepisów ustawy z 1884 r. o syndykatach, przewidujących jakiekolwiek ograniczenia wobec cudzoziemców. *Konsekwencją takiego postanowienia prawnego byłaby możliwość stworzenia syndykatu polskiego, opartego o ustawę z 1884 r., jak również wejście Polaków do zarządów syndykatów francuskich.*

Żądanie nasze w tym względzie winno być kategoryczne; nieprzyjęcie go przez stronę francuską byłoby zasadniczą podstawą do przekształcenia dotychczasowego ruchu organizacyjnego wychodztwa i przebudowania go w odpowiedniejsze formy.

Z. R. P., jak i Sekcje Polskie, mają pewne wspólne wady: jednostronność zawodową, brak oparcia o racjonalną i efektywną samopomoc społeczną oraz pominięcie zorganizowania fachowego pośrednictwa pracy.

Prócz górników, w Z. R. P. i Sekcjach polskich tylko w minimalnym procencie zorganizowani są polscy robotnicy przemysłowi i rolni, a trzeba stwierdzić, że te dwie ostatnie kategorje robotników stanowią około 60% całego wychodztwa, a więc przewyższają oni liczebnie górników. Interes ogólny wychodztwa wymaga niezwłocznego przystąpienia do organizowania luzem chodzących naszych robotników, szczególnie tyczy się to robot-

ników rolnych. Jakkolwiek trudności w tym względzie piętrzą się z każdej strony, to realizacja tego rodzaju postulatów społecznych jest w tej chwili jedną z pierwszych konieczności rozwiązania całokształtu stosunków emigracyjnych. Kraj macierzysty i właściwe organizacje mają pole w tej dziedzinie do bardzo pozytywnej pracy. Samopomoc społeczna wśród emigracji polskiej jest zaledwie w zarodku i rozproszkowana do maximum. Zakres działalności polskich organizacyj rysuje się w tej kwestji bardzo wyraźnie; niestety wymaga ona specjalnego zainteresowania się, rozbudzenia odpowiedniej inicjatywy i fachowego pokierowania. Dotychczasowe organizacje polskie we Francji nie posiadają należycie przygotowanych w tym kierunku ludzi. Trzecią wspólną wadą jest brak zorganizowanego fachowego pośrednictwa pracy specjalnie dla polskiego robotnika. Do biur patronalnych lub też urzędowych nie można mieć absolutnie zaufania. Polski robotnik jest w nich traktowany, jak niewolnik, którego pracą frymarczy pierwszy lepszy urzędnik biurowy. Zorganizowanie rozwoju polskiego pośrednictwa pracy wśród wychodztwa naszego we Francji w ramach polskich organizacyj wymaga przedewszystkiem emigracja rolna. Rozwinięcie i szczęśliwe rozwiązanie problemu społecznego pośrednictwa pracy w konsekwencji może przyczynić się do daleko idących ewentualności, aż do ujęcia sprawy rekrutacji robotnika polskiego w kraju i dostarczenia go do Francji w nasze ręce i na warunkach znacznie dogodniejszych, niż to jest obecnie.

Druga dziedzina — obrona interesów moralnych wychodztwa — jest w ścisłej zależności od ustosunkowania się do wychodztwa kraju macierzystego i wyraźnej polityki emigracyjnej państwa. Do tych więc czynników należy nie tylko inicjatywa, ale i aktywny udział w pracy kulturalno-oświatowej z programem utrzymania polskiego ducha w zetknięciu się naszego wychodztwa z kulturą obcą i mającą urok specjalny dla każdego cudzoziemca.

Wychodztwo jednak i w tej dziedzinie nie pozostało bez inicjatywy i stworzyło szereg organizacyj, instytucyj i placówek, które na widoku mają utrzymanie polskiej narodowości wychodztwa, co jest zadaniem specjalnie trudnem w stosunku do młodszego pokolenia. I tu wychodztwo westfalskie położyło podwaliny dla organizacji kulturalno-oświatowych, które mogą służyć wzorem dla innych narodowości. Stworzono towarzystwa teatralne, śpiewacze, muzyczne, sportowe i t. p., które scentralizowane w poszczególne związki, bez pomocy ze strony państwa lub społeczeństwa, stały się świecznikiem kultury polskiego robotnika. Dla tych spraw niema poprostu odpowiednich superlatywów, trzeba to widzieć, by zrozumieć, jak wielką wartość narodową przedstawia dla nas polskie wychodztwo we Francji.

Życie podzieliło akcję kulturalno-oświatową naszego wychodztwa we Francji na 3 gałęzie:

1) właściwą oświatę (szkoły, ochronki, kursy);
2) organizacje o charakterze rozrywkowym (tow. śpiewacze, teatralne, muzyczne i t. p.);
3) stowarzyszenia sportowe.

W każdej z tych 3 gałęzi Macierz winna współpracować jaknajintensywniej z wychodztwem.

Do szeregu towarzystw oświatowych należy zaliczyć również liczne towarzystwa kościelne. Te znajdują się w ścisłej zależności od Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, posiadają znaczne wpływy wśrdó wychodztwa, które niezawsze przez kierowników tychże towarzystw są szczęśliwie wyzyskiwane. W większości kolonij, skupiających polskie wychodztwo, istnieją t. zw. Komitety Towarzystw Miejscowych. Instytucja ta nie mająca określonego charakteru organizacyjnie pomyślana jest niezbyt szczęśliwie; mimo to, w zależności od osoby prezesa Komitetu, jako instytucje opinjodawcze kolonji, odgrywają odpowiednią rolę. Komitety te stały się podstawą do stworzenia t. zw. Centralnego Komitetu Polaków we Francji, instytucji, która miała reprezentować wychodztwo polskie we Francji. Próba ta jednak się nie udała, jak nie udała się poprzednio identyczna próba z Radą Naczelną. Próby te wykazały niemożliwość tworzenia w obecnych warunkach szczytu organizacyjnego na terenie francuskim naszego wychodztwa; jest to dowód, że podstawy nie są jeszcze dostatecznie ukształtowane. Wyrazem tej sytuacji jest wzajemny stosunek Z. R. P. do sekcyj polskich przy C. G. T.

Organizacja polskiego wychodztwa we Francji powinna ująć w najbliższym czasie polskiego robotnika rolnego i przemysłowego. Ze strony naszej powinna być wyjaśniona sytuacja między Z. R. P. a sekcjami polskiemi w tym celu, by organizacje te poszły w kierunku uzupełniania się, a nie konkurowania. Sekcja Polska o całkowitej autonomji prawnej stałaby się wówczas komórką organizacyjną, stojącą na straży interesów zawodowych emigracji, Z. R. P. przyjąłby funkcje organizacji samopomocy społecznej, zwłaszcza w dziedzinie ubezpieczeń; towarzystwa kulturalno-oświatowe obok nauczyciela i księdza stanowiłyby dalszy zespół organizacyjnego życia.

W tej koncepcji reprezentacja, a nawet władza społeczna wychodztwa, nie trudna byłaby do urzeczywistnienia.

H. Sukiennicki.

Perspektywy emigracji do Francji w r. 1930

Odbyte w grudniu 1929 r. w Warszawie obrady trzeciej z rzędu sesji Polsko-Francuskiej Komisji Doradczej dla spraw emigracyjnych *) stanowią bezsprzecznie ważny przyczynek do kształtowania się polsko-francuskich stosunków emigracyjnych i do dziejów naszego ruchu wychodźczego do Francji. Ruch ten, zapoczątkowany w swej zorganizowanej formie po podpisaniu konwencji z września 1919 r. może się wykazać w chwili obecnej olbrzymim bilansem cyfrowym. Dla zobrazowania jego ogromu a zarazem uwypuklenia mnogości zagadnień, z nim związanych, nadmieniamy, że do Francji wyjechało emigrantów z Polski do 1 stycznia r. b. około 410.000; cyfra ta, obejmująca tak robotników, jak i członków ich rodzin, nie daje jednak prawdziwego odzwierciadlenia rozmiarów wychodztwa polskiego we Francji, z jednej bowiem strony musimy

*) Poprzednie sesje tej Komisji miały miejsce w marcu i w grudniu 1928 r.

od niej odjąć kilkudziesięciotysięczną reemigrację, z drugiej zaś strony uwzględnić bardzo znaczną liczbę robotników polskich, przybyłych do Francji nie wprost z Polski lecz z innych krajów (przedewszystkiem z Westfalji), jak również przyrost naturalny wychodztwa w ciągu dziesięciu lat. Nie będziemy chyba zbyt oddaleni od prawdy, jeżeli liczbę wychodźców polskich we Francji ustalimy obecnie na przeszło 600.000 głów.

Obrady komisji polsko-francuskiej do cyfry tej dorzuciły liczbę 61.500 robotników (nie licząc oczywiście wraz z nimi emigrujących rodzin), których emigracja przewidziana została na rok bieżący. Tak znaczne, bo przekraczające cyfry roczne wszystkich lat ubiegłych, przerzucenie polskiej siły roboczej do kraju sojuszniczego, wynika z bardzo pomyślnej konjunktury gospodarczej, którą przeżywa obecnie Francja, konjunktury, której większe wykorzystanie zależy przedewszystkiem od zwiększenia liczby rąk do pracy. Wyrazić możemy przekonanie, że wielki sukurs, jaki daje Polska przemysłowi i rolnictwu francuskiemu w ważnych dla nich momentach, przyczyni się znacznie do zacieśnienia serdecznych stosunków, wiążących oba kraje.

Wśród robotników, którzy mają w roku bieżącym wyjechać do Francji, ma być około 27.500 robotników, przeznaczonych do kopalń węgla, rudy żelaznej i soli potasowych, 18.000 robotników do rozmaitych gałęzi przemysłu budowlanego i fabrycznego oraz 16.000 do rolnictwa. Nie należy jednak sądzić, by do górnictwa wyjeżdżali pracownicy wykwalifikowani, sytuacja bowiem w kopalnictwie polskiem nie pozwala mu na wyzbywanie się potrzebnych na miejscu wykwalifikowanych górników; wyjeżdżają zatem w większości robotnicy, którzy dotychczas nic wspólnego z górnictwem nie mieli, a którzy dopiero we Francji przechodzą niezbędne wyszkolenie fachowe.

W zakresie emigracji do rolnictwa, poczyniono nadzwyczaj doniosły krok w kierunku polepszenia bytu wychodztwa, polegający na nieomal zupełnem wstrzymaniu rekrutacji kobiet. Wstrzymania tego domagała się od dłuższego czasu opinja wychodźtwa, jak również głosy prasy. Nadzwyczaj ciężkie położenie robotnic rolnych we Francji dyskredytowało w oczach opinji publicznej wogóle emigrację do Francji, którą często uogólniano, nie zdając sobie sprawy z rónicy pomiędzy warunkami pracy i pobytu w poszczególnych gałęziach pracy.

Komisja polsko-francuska przewidziała ewentualną możliwość wyrażenia w przyszłości przez Rząd Polski zgody na wyjazd robotnic rolnych, jednak jedynie do takich departamentów, w których zostaną zapewnione i uzgodnione z Rządem Polskim specjalne warunki wystarczającej opieki nad robotnicami. Przewidziano również specjalne narady władz obu państw co do zorganizowania emigracji rolnej sezonowej, zapewniającej robotnikom powrót do kraju na koszt pracodawcy po zakończeniu kontraktu; nie przesądzając wyników tych obrad, podkreślić musimy istniejące trudności zorganizowania takiego rodzaju emigracji, wynikające z wielkiej odległości między obu krajami, jakoteż niskie płace w rolnictwie francuskiem, niepozwalające na przywożenie przez emigrantów większych oszczędności do kraju.

Kwestja wysokości płac polskich robotników rolnych doczekała się zdecydowanego stwierdzenia ze strony polskiej, że płace te są niższe od

płac robotników francuskich, w związku z czem władze francuskie przyrzekły ich rychłą rewizję. Wykonanie tego zobowiązania i wydajne podwyższenie obecnych płac uważać należy za rzecz niezmiernie ważną, domagającą się nadal bacznej troski władz polskich.

Przedmiotem obrad była również sprawa organizacji t. zw. emigracji imiennej. Obok emigracji masowej, istnieje bowiem w wielkich rozmiarach emigracja, odbywająca się na zasadzie wezwań, przesyłanych wprost przez pracodawców francuskich do rąk im znanych lub poleconych robotników. Emigracja ta, dochodząca np. w rolnictwie do przeszło 40% ogółu emigracji, była i często jest nadal przedmiotem nadużyć ze strony pracodawców, najczęściej zaś ze strony nieuczciwych pośredników. Ważny krok naprzód w uporządkowaniu tej dziedziny uczyniono przez wprowadzenie ustalonej zgóry treści kontraktów dla tego rodzaju kategoryj wychodźców; warunki tych kontraktów kontrolowane są przed ich wysłaniem do kraju przez polskie placówki konsularne.

Cały szereg bolączek wychodztwa, jak np. sprawa spoczynku niedzielnego robotników rolnych, sprawa kosztów przejazdu do miejsc pracy, sprawa odpowiedzialności za kwalifikacje fachowe robotników i t. d. zostanie usuniętych na podstawie gruntownej rewizji obowiązujących kontraktów; władze francuskie zobowiązały się do przeprowadzenia tej rewizji w porozumieniu z rządem polskim w ciągu kilku miesięcy. Do tego czasu uregulowano kwestję spoczynku niedzielnego w ten sposób, że władze francuskie wydadzą okólnik do pracodawców rolnych, ograniczający zatrudnianie robotników polskich w niedziele i święta do najważniejszych robót, związanych z karmieniem bydła; praca ta (z zastrzeżeniem pewnych, zrozumiałych w rolnictwie wyjątków), nie może trwać dłużej, niż przez trzy godziny w ciągu dnia i ma być dokonywana w takim czasie, by robotnicy mogli brać udział w nabożeństwie.

Rząd Francuski zobowiązał się do dalszego wzmocnienia i ulepszenia służby inspekcyjnej, powołanej do interwencji przy zażaleniach robotników rolnych, przyczem — rzecz nowa — zapewniono w tych wypadkach współdziałanie z konsulatami polskimi.

Z innych ulepszeń, wprowadzonych obecnie, wymienić należy: uzyskanie przenoszenia robotników, którzy nie chcą pozostać przy pracy podziemnej w kopalniach rudy na inne miejsca pracy, bez praktykowanego dotąd uważania ich kontraktów za zerwane z ich winy; zorganizowanie odpowiedniej akcji informacyjnej, mającej na celu uświadamianie robotników przed wyjazdem o warunkach pracy w kopalniach; przyznanie bezpłatnych wiz paszportowych działaczom społecznym, mającym pracować wśród wychodztwa, jak również przyznanie wiz ulgowych robotnikom urlopowanym i niektórym członkom rodzin emigrantów i t. d. i t. d.

Nie doczekała się jeszcze ostatecznego rozwiązania sprawa pobierania przez organizacje francuskie, pośredniczące przy sprowadzaniu robotników, wygórowanych opłat od pracodawców, które to opłaty często przerzucane są na samych robotników. Rząd francuski udzielił w tej sprawie jednak daleko idących zapowiedzi, tak, że można spodziewać się załatwienia i tego palącego problemu w czasie niedługim.

Podkreślić wkońcu należy, że ustalając wielkie cyfrowe kontyngenty na rok 1930, liczono się tak z warunkami polskiego rynku pracy, (prze-

widując rewizję tych kontyngentów już za pół roku), jak i narazie z teoretyczną możliwością ustania pomyślnej konjunktury we Francji. Na wypadek kryzysu władze francuskie zapewniły, że ewentualni bezrobotni polscy traktowani będą pod każdym względem narówni z bezrobotnymi francuskimi, a zatem otrzymywać będą wszelkie zasiłki, a nawet na żądanie, ułatwiona im będzie repatrjacja do Ojczyzny. Ponieważ odrębność niektórych przepisów prawnych, obowiązujących na terenie Alzacji i Lotaryngji, wywoływała dotąd często błędną interpretację władz miejscowych i odmowę udzelenia pomocy robotnikom polskim, władze francuskie zobowiązały się anomalję tę usunąć i traktować przyjęte zobowiązania jako obowiązujące na całym terenie Francji.

W. L. Langrod.

Stan oświaty wśród wychodztwa we Francji

Podstawą pracy oświatowej wogóle jest szkoła i nauczyciel.

Działają nieraz wydatnie, a czasem nawet wybitnie i inne czynniki: duchowieństwo, organizacje oświatowe, instruktorzy specjaliści, miejscowa inteligencja, zasadniczą jednak podwalinę oświaty stanowić będzie szkoła i jej nauczyciel, który przeorywuje najbardziej planowo i metodycznie kulturę danego środowiska. Dlatego też za wszelką cenę należy dążyć do sprowadzania do środowisk wychodźczych zawodowych nauczycieli i to nauczycieli wybitnych, a nie, jak to się często dzieje obecnie, ludzi zupełnie przygodnych, nie mających nic wspólnego z nauczaniem. (Artystów, studjujących sztukę, studentów zdających egzaminy na wyższych uczelniach i t. p. ludzi, którzy traktują swój zawód obecny, jako zło konieczne do urzeczywistnienia swych celów).

Na terenie. którego charakterystykę podaję poniżej, czynnych w pracy oświatowej, według moich danych, jest 157 osób zajmujących się nauczaniem dzieci i oświatą pozaszkolną w kolonjach. Korzysta więc z nauki, a ściślej mówiąc „styka się z nauką języka polskiego" najwyżej 18 tysięcy dzieci w wieku szkolnym na 79 tysięcy, podczas, gdy reszta około 60 tysięcy dzieci pozostaje poza wpływami polskiemi, a więc asymiluje się w zastraszająco szybkiem tempie. To też zasilanie szeregów oświatowych przez kraj jest dziełem pierwszorzędnego znaczenia, chodzi jednak o zasilanie właściwymi ludźmi.

Nauczyciel na terenie wychodźczym musi się zająć nietylko pracą zawodową w szkole, ale i pracą ogólną oświatową. Musi być oświatowcem-inspiratorem. Na emigracji odbywa się krystalizowanie jakgdyby nowego charakteru wychodztwa, powstającego z odrębnych światopoglądów, przyzwyczajeń i obyczajów wyniesionych i przyniesionych do Francji z różnych polskich i niepolskich środowisk. (Westfalja, Poznańskie, Małopolska, Kongresówka, Śląsk). W chwili, gdy się te odrębne psychiki spotykają na obcym terenie przy pracy nieuniknione są rozdźwięki w poszukiwaniu dróg i celów, badaniu przyczyn i skutków. Jest to zupełnie naturalne, ale tem więcej wymaga, aby kierownicy pracy oświatowej w takiem środowisku mieli odpowiednie przygotowanie.

Cała praca nasza tu, na emigracji musi polegać przedewszystkiem na tem, ażeby umiejętnie budzić aktywność ludzką, aby inspirować twórczy wysiłek emigranta. Oświatowiec inspirator jest daleko potrzebniejszy na tym terenie, niż instruktor objaśniający. Na emigracji stale odczuwamy brak silnego ramienia, inspirującego w nas samych siłę do pracy i przelewającego na nas wyższe metody tej pracy. Pracy tak pojętej nie zastąpi żaden urząd, żadne pisane instrukcje, żadne papierowe programy. Taką pracę trzeba tworzyć, przelewając ją w duszę nauczyciela-oświatowca, w trakcie wysiłku. Uczynić to może tylko dobra organizacja społeczna.

Inaczej w pracy czeka błądzenie w ogromie zjawisk i zagadnień.

Rozpatrzmy kolejno trzy zasadnicze działy pracy oświatowej na wychodztwie francuskiem: pracę przedszkolną, szkolną i pozaszkolną. Każda z tych prac ma specjalne wartości i specjalne warunki istnienia, wraz ze specyficznemi przykrościami i trudnościami.

a) Przedszkola — akcję tę rozpoczął Polski Uniwersytet Robotniczy zorganizowaniem około 20 ochron w latach 1925—28. Obecnie organizacja prowadzona jest częściowo przez kopalnie, lub też wprost przez ambasadę.

Trudności w organizacji tej pracy są olbrzymie: dobranie ludzi odpowiednich do pracy, wyszukanie lokalów, urządzenie ich i przygotowanie do normalnych zajęć, wreszcie przygotowanie kolonji i unormowanie godzin pracy.

Praca przedszkoli na obczyźnie jest ważniejsza, niż jakakolwiek inna praca oświatowa, jeżeli chodzi o utrwalenie polskości w młodem pokoleniu.

To też PUR, organizując ochronki, jako zasadę naczelną postawił sprawę utrzymania ich wyłącznie przez czynniki polskie, z wytworzeniem w pracy wychowawczej atmosfery wyłącznie polskiej.

Obecnie organizacja ochron opiera się w większości na czynnikach kopalnianych, co automatycznie stawia je na równi organizacyjnej ze szkolnictwem.

Liczba przedszkoli we Francji, według materjałów posiadanych przezemnie, wynosi obecnie 43, przyczem niektóre z nich posiadają tylko godziny polskie, a zasadniczo, organizacyjnie są charakteru francuskiego.

b) Szkolnictwo. — Właściwie polskiej organizacji szkolnej w sensie normalnych szkół powszechnych we Francji niema. Organizacja nauczania polskiego we Francji nie ma żadnych podstaw prawnych, oparta jest na prywatnym liście pana Peyerimhofa, prezesa Związku kopalń, do prezesa naszej delegacji. Ten to dokument o wątpliwej wartości prawnej pozwolił w drodze zabiegów ambasady, konsulatów, czy samego wychodźtwa na zwiększenie w ciągu paru lat liczby nauczycieli z 47 w roku 1925, na 101 osób w roku bieżącym. Podkreślam tutaj z naciskiem, że zwiększono zaledwie liczbę nauczycieli i to z dużym trudem, nie poprawiono natomiast warunków prawnych jego pracy. Jak dawniej nauczycielstwo polskie jest szykanowane w pracy. Rozkład godzin w szkołach jest przeważnie taki, że o poważnej nauce nie może być mowy. Nauczyciel doznaje poza tem wiele trudności formalnych (ułożenie pracy w szkole z Francuzami), oraz rzeczowych, (brak wszelkich pomocy naukowych, podręczników, instrukcyj). *A co najważniejsze brak nauczycielowi polskiemu tego poczucia moralnego, że za nim stoi silne ramię, które go wesprze w razie potrzeby.*

Prowadzenie pracy w tych warunkach jest naprawdę poświęceniem nielada.

To też z przykrością obserwujemy fakt zniechęcania się (nawet wśród najdzielniejszych jednostek) i żalu do przedstawicieli władz w kraju za nieuregulowane stosunki w szkolnictwie. „Jedyna nadzieja, pisze mi jeden z kolegów, to oświadczenie pana ministra w obecnym Rządzie Polskim, który mówi: „Występujemy w roli opiekunów swych obywateli, którzy przychodzą do cudzego społeczeństwa nie po jałmużnę, ale są równymi kontrahentami, przez swoją pracę intensywną i lojalną przysparzają temu społeczeństwu wartości gospodarczych i kulturalnych". Pierwszy raz przebrzmiały prawdziwie mądre słowa w stosunku do emigracji, aby tylko poszły za tem czyny". Potrzeba przeto we Francji w dziale oświaty szkolnej odpowiedniej decyzji i woli w działaniu, potrzeba skoordynowanego planu i wyraźnego programu.

Nie mogąc dla braku miejsca scharakteryzować szczegółowo samej pracy nauczycielstwa, stwierdzę tylko, że trwa ona z daną grupą dzieci od 1 godziny na tydzień, po lekcjach francuskich w szkole komunalnej, do dwóch, wyjątkowo trzech godzin dziennie w szkołach kopalnianych. Jest to maximum. Jeżeli się zważy dużą liczbę dzieci, przypadającą na jednego nauczyciela (nieraz 300 do 2.000 dzieci), to zrozumiemy, że wartość nauczania jest minimalna i niezmiernie skrępowana jeśli chodzi o wpływy polskie. Dlatego praca nauczycielska powinna wykroczyć poza ramy klas polskich, winna objąć oświatę pozaszkolną. I tak w wielu wypadkach jest, ale nie we wszystkich. Tam gdzie tego niema należałoby spowodować rozpoczęcie tych prac, bo jesteśmy blisko tego okresu kiedy będzie już zapóźno, bo asymilacja uczyni zbyt wielkie postępy.

Trzeba się śpieszyć!

c) Oświata pozaszkolna. Oświata pozaszkolna obejmuje we Francji: harcerstwo, Koła Młodzieży, bibljotekarstwo, kursy dokształcające, kursy instrukcyjne i luźne odczyty cyklowe. W harcerstwie pracuje sześć osób z pośród nauczycielstwa, praca ta jednak napotyka na bardzo duże trudności z powodu braku odpowiednich instruktorów. W Kołach Młodzieży pracuje 25 osób z pośród nauczycielstwa. Praca tego rodzaju została zapoczątkowana w zeszłym roku i rozwija się bardzo pomyślnie. Działalność Kół oparta jest na samowystarczalności, jak dotąd Koła nie otrzymały żadnej pomocy materjalnej. (Potrzebne są pieniądze na uruchomienie w Kołach warsztatów pracy, które w przyszłości mogłyby dawać dochód idący na potrzeby Koła).

Bibljotekarstwo rozwija się może najlepiej, ale dzięki temu, że na terenie Francji niema centralizacji bibljotekarstwa, organizacje krajowe wysyłają książki do wszystkich ośrodków robotniczych, to samo robią organizacje oświatowe polskie we Francji, oraz placówki urzędowe *). Dzięki tej bezplanowości w pracy jedne kolonje mają dużo książek, ale mało czytelników, inne czytelników miałyby dużo, lecz książek im brak. Powinna istnieć specjalna rozdzielnia, prowadząca pewną kontrolę nad tym działem prac

*) Od paru miesięcy działa przy Urzędzie Emigracyjnym w Warszawie Komisja Bibljotek dla Polaków zagranicznych, która zapobiega skutecznie dotychczasowej bezplanowości w tej dziedzinie na terenie krajowym. — *Uw. Red.*

i organizująca wzorowe bibljoteki i czytelnie w całej Fraucji. Kursy dokształcające prawie że nie udają się. Brak wybitniejszych specjalistów w tej dziedzinie, brak pomocy naukowych i wreszcie ogólna niechęć do pewnego wysiłku wśród słuchaczy. Kursy te powstają dość licznie, lecz i rozpadają się zbyt szybko. (Wyjątek stanowią kolonje: Bethune, Billy-Montigny i La Ricamarie, gdzie kursy mają charakter stały).

Kursy instrukcyjne były dotychczas organizowane przez PUR: 1) dla pomocniczych sił ochroniarskich, 2) dla działaczy oświatowych, 3) bibljotekarskie, oraz przez ambasadę — kurs nauczycielski. Ten rodzaj kursów jest bodaj najwartościowszy, bo przysparza sił wyszkolonych dla danego środowiska. Jest on jednak dość kosztowny, gdyż tylko wtedy kursy udają się, o ile uczestnikom zostaną zwrócone koszta podróży i zapewnione utrzymanie. Mimo wysokich kosztów tego rodzaju kursy są racjonalniejsze, bo uczestnicy mogą lepiej i gruntowniej opanować przerabiany materjał, i stanowią później w kolonjach element, który sam może prowadzić pewien dział pracy kulturalno-oświatowej. Wreszcie cykl luźnych odczytów, wygłaszanych nie systematycznie, podczas obchodów w towarzystwach robotniczych, nie jest prowadzony programowo i jako taki nie stanowi metodycznej pracy oświatowej.

Taki jest zarys obecnych prac oświatowych na terenie Francji.

Jakież są potrzeby w tej dziedzinie?

Pierwsza i naczelna — to jednolita centralizacja wysiłków i oparcie ich o dobrze zorganizowane oddziały. Podkreślam konieczność dobrego zorganizowania oddziałów, z uwagi na to, że one to wykonywać będą gros pracy, pod dyrektywami centrali. W przyszłej centralnej organizacji w pracy oświatowej należałoby wysunąć na plan pierwszy:

1. Racjonalną i wyłącznie polską organizację przedszkoli.
2. Uregulowanie stosunków szkolnych.
3. Organizację Kół Młodzieży (szkolnej i pozaszkolnej).
4. Organizację bibljotekarstwa.
5. Organizowanie kursów instrukcyjnych.
6. Stworzenie poradni oświatowej.
7. Zorganizowanie rozdzielni wszelkiego rodzaju pomocy naukowych.

To są naczelne postulaty, których realizacja leży przed nami, które chcąc, czy nie chcąc podjąć trzeba.

Rozszerzyłyby się znacznie ramy niniejszego artykułu, gdyby wypadło omówić znaczenie poszczególnych działów pracy.

Zakończę swoje rozważania apelem ze Zjazdu Nauczycielskiego: „Ma jeszcze emigracja polska we Francji wielkiego wroga. Nie zagraża on naszemu życiu, ni mieniu, lecz czyha u każdego ogniska domowego, u każdego warsztatu pracy, u źródeł wszelkiej uciechy... Wszędzie psuje, przeszkadza, na każdym kroku gnębi i upokarza...

Na imię mu wynarodowienie!

Nie poradzi mu łaska filantropa, ani papierowe zarządzenie! Pokona go jeno pospolite ruszenie! Wszystko, co żywe i mocne: myślą, wolą, zasługą, czy krzywdą, stanąć musi do walki. A w pierwszym rzędzie musi stanąć nauczyciel polski, w imię swego zawodu i w imię swych zasług w dotychczasowej walce, oparty o silne ramię własnego Państwa".

Janusz Wiącek.

Z życia Polaków zagranicą

W EUROPIE ZACHODNIEJ I CENTRALNEJ.

Austrja W Wiedniu odbyły się wybory do Zarządu Związku Stowarzyszeń Polskich. Prezesem został wybrany ponownie ogromną większością głosów dr. B. Tenenbaum. W nowym składzie Zarządu „Związku Stowarzyszeń Polskich" w Wiedniu reprezentowane są wszystkie tamtejsze stowarzyszenia, a więc: „Ojczyzna", „Opieka", „Oświata", „Proletarjat", „Przytulisko", „Siła", „Strzecha". Do składu Zarządu wchodzą pp. A. Durkalec, K. Jaworski, W. Swolkień, E. Kleiner, M. Lisowski, J. Scheibenreiter, J. Krzywoń, O. Melińska-Ginda, E. Neumann, Klimek, Łoboz. Jak wiadomo, delegację Polaków z Austrji na I-ym Zjeździe Polaków z Zagranicy stanowili pp. Dr. Tenenbaum, Durkalec i Kleiner, którzy są najczynniejszymi działaczami centrali polskich stowarzyszeń w Austrji i z Biurem Rady Organizacyjnej utrzymują żywy kontakt.

Danja **Sprawa duszpasterstwa katolickiego** w kolonji polskiej w Danji jest dla rodaków naszych, mieszkających w tym kraju najbardziej palącem bodaj zagadnieniem. Tutejszy kler katolicki jest pochodzenia obcego, głównie holenderskiego i niemieckiego. W stosunku do ludności polskiej zajmuje on stanowisko wrogie i jest czynnikiem, wyraźnie zmierzającym do jej wynarodowienia. Sytuacja polskiego robotnika-katolika w Danji jest tem tragiczniejsza, że wiele świątyń katolickich zostało wybudowanych tu w znacznej części za ciężko zapracowany, lecz hojnie składany na ten cel, grosz tegoż robotnika. Teraz zaś w tych samych świątyniach nie słyszy się niemal wcale nabożeństw w języku polskim. Również w szkołach katolickich niema nauki tego języka. Nawet przygotowanie dzieci do Pierwszej Komunji nie odbywa się, ku rozpaczy rodziców, w ich ojczystej mowie. Należy zaznaczyć, że stosunek kleru do ludności polskiej oburza wielu Duńczyków, którzy dają nieraz temu wyraz na łamach prasy.

Sprawa duszpasterstwa katolickiego była przedmiotem obrad Rady Naczelnej Związku Robotników Polskich w Danji. M. in. postanowiono w tej sprawie zwrócić się o pomoc do Rady Org. Pol. z Zagr. Niewątpliwie będzie jednem z najpilniejszych zadań Rady zajęcie się tą kwestją i pomyślne jej przeprowadzenie.

Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Nakskov należy do najruchliwszych organizacyj naszego młodego pokolenia w Danji. Na zebraniach, które stale odbywają się, co drugą niedzielę, wygłaszane są odczyty, poświęcone zagadnieniom narodowym. W ciągu ub. r. odczytów takich odbyło się z górą 20. Nadto Stowarzyszenie urządziło opłatek, 4 obchody narodowe, zorganizowało kilka przedstawień i imprez. Dochód z nich idzie na opłacenie lokalu szkolnego i utrzymanie szkoły polskiej.

Gdańsk

Dn. 25 stycznia po krótkiej chorobie zmarł ks. Leon Miszewski, prezes Gminy Polskiej w Gdańsku, poseł do sejmu gdańskiego, prefekt gimnazjum polskiego, członek „Macierzy Szkolnej w Gdańsku“, — gorący patrjota, niestrudzony pracownik na niwie społecznej, jeden z twórców gimnazjum polskiego w Gdańsku.

Urodził się dn. 26 września 1887 r. w Brusach, koło Chojnic. Już jako student gimnazjalny brał żywy udział w organizacjach polskiej młodzieży szkolnej. Pełni obowiązki duszpasterskie w Gdańsku od r. 1913. Od 15 kwietnia 1920 r. zostaje prefektem państwowego gimnazjum w Toruniu, i jako prezes okręgu pomorskiego Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych rozwija żywą działalność w kierunku zbliżenia do siebie nauczycielstwa, pochodzącego z różnych dzielnic Polski. W r. 1921 powołany został do Gdańska celem zorganizowania gimnazjum.

W Gdańsku wybija się ś. p. ks. Miszewski wkrótce dzięki swoim zaletom ducha i swej pracy na czoło Polonji tak, iż w r. 1927 zostaje wybrany posłem do sejmu gdańskiego, a wkrótce potem otrzymał godność prezesa „Gminy Polskiej“.

W ubiegłym roku ks. Miszewski brał udział w Zjeździe Polaków z Zagranicy.

W zmarłym utraciło społeczeństwo polskie w Gdańsku najlepszego doradcę, człowieka o wielkim rozumie i głębokiem sercu.

Na wieść o zgonie Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy wysłała do Gminy Polskiej w Gdańsku depeszę z wyrazami głębokiego współczucia z powodu straty nieodżałowanego Prezesa Gminy.

Litwa

Wizyta profesorów uniwersytetów polskich w Kownie. W pierwszykich dniach grudnia ub. r. do Kowna przybyli profesorowie uniwersytetów krakowskiego i warszawskiego pp.: Wł. Semkowicz i W. Antoniewicz, rewizytując w ten sposób profesora uniwersytetu litewskiego, p. M. Biržyszkę, który przed paru laty bawił przez czas dłuższy w Polsce i zwiedził przy tej sposobności nasze wyższe uczelnie. Podczas kilkudniowego pobytu swego w Kownie profesorowie nasi obracali się wyłącznie w litewskich kołach akademickich i raz tylko zetknęli się z miejscową młodzieżą polską, biorąc udział w wydanem na ich cześć przez Zjednoczenie Polaków Studentów Uniwersytetu Litewskiego przyjęciu. Dlatego też podróż profesorów naszych do Kowna, przedsięwzięta zresztą wyłącznie dla celów grzecznościowych i naukowych, nie przyczyniła się siłą rzeczy do bliższego zapoznania się z położeniem rodaków naszych w Litwie.

Polacy w Litwie a uroczystości ku czci Witolda. W roku bieżącym mija 500 lat od śmierci wielkiego księcia litewskiego Witolda. Litwa szykuje się do uroczystego obchodu tego jubileuszu. Rok 1930 otrzymał już drogą uchwały litewskiej rady ministrów urzędową nazwę „Roku Witolda“. Pozatem już bodaj na początku ub. roku z ramienia rządu został utworzony „Naczelny Komitet obchodu 500-lecia śmierci Witolda“, do którego weszli przedstawiciele różnych litewskich organizacyj, a nawet stronnictw politycznych oraz żydowskiej mniejszości narodowej. Komitet Naczelny wyłonił pozatem szereg specjalnych sekcyj i powołał do życia szereg komitetów prowincjonalnych, w których udział biorą oprócz Litwinów przedstawi-

ciele żydów, a nawet drobnej grupy Tatarów. Pomimo jednak, iż jak głoszą sfery urzędowe, w naczelnym komitecie jest reprezentowana w ten sposób „cała Litwa“, ani zaproszono do Komitetu Naczelnego, ani obrano do komitetów prowincjonalnych przedstawicieli polskiej mniejszości narodowej. Społeczeństwo polskie zostało pominięte tak dalece, że na organizacyjne posiedzenie sekcji prasowej nie zaproszono przedstawicieli żadnego z pism polskich w Kownie. To całkowite pominięcie najliczniejszej mniejszości narodowej jest charakterystycznym przykładem nastawienia rządowych kół litewskich wobec Polaków. „Dzień Kowieński“, omawiając tę sprawę, pisze: „Ponieważ warunki obecne, nie zawsze kierowane duchem witoldowym, postawiły nas poza nawiasem pracy nad zorganizowaniem obchodu, sądzimy, że będzie zrozumiałem, gdy społeczeństwo polskie w Litwie ze swej strony złoży należny hołd pamięci Bohatera i uczci ją własnym obchodem“. Można jednak przypuszczać, że władze litewskie nie zezwolą nawet na urządzenie takiego obchodu, gdyż byłby on jednym więcej z dowodów przychylnego ustosunkowania się społeczeństwa polskiego do narodu litewskiego, co Litwini stale wbrew prawdzie historycznej negują.

Szykany i prześladowania. W zeszycie styczniowym zamieściliśmy obszerniejszy artykuł, obrazujący położenie rodaków naszych w Litwie. Obecnie notujemy, otrzymane z Komitetu Pomocy Polakom w Litwie, wiadomości o szykanach i prześladowaniach w ciągu ostatniego okresu.

Ziemianie p. Jan Jaksa-Dębicki i prezes nadniemeńskiego polskiego towarzystwa drobnego kredytu p. Piotr Kremer z rozporządzenia naczelnika powiatu olickiego zostali wydaleni z granic państwa litewskiego.

Ministerstwo oświaty odrzuciło podanie o pozwolenie na założenie polskiej szkoły powszechnej w Szańcach (przedmieściu Kowna, zamieszkałem w 50% przez robotniczą ludność polską), oraz usunęło ze stanowiska kierowniczki polskiej szkoły powszechnej w Bobtach, pow. kowieńskiego, p. Ludwikę Kołyszkównę, jako „osobę nieodpowiednią do pracy pedagogicznej“, jakkolwiek od początku roku szkolnego nikt z przedstawicieli ministerstwa nie odwiedzał szkoły, a usunięta nauczycielka, prowadząc szkołę wzorowo, zyskała ogólne zaufanie i sympatję miejscowej ludności polskiej. W Poniewieżu rządowy inspektor szkół powszechnych zażądał usunięcia z polskiej szkoły 12 dzieci, których ojcowie są wbrew ich woli zapisani w paszportach, jako Litwini i oddania ich wobec istniejącego przymusu szkolnego do szkoły litewskiej. W tem samem mieście dwaj uczniowie miejscowego gimnazjum polskiego, wydający za zezwoleniem swych władz, a więc zgodnie z istniejącemi w tej mierze w Litwie przepisami, pisemko szkolne „Świt“ — zostali drogą sądową skazani na grzywnę po 25 litów każdy za „rozpowszechnianie nielegalnych wydawnictw“. Pisemko prokuratura zamknęła. Prywatna nauczycielka, p. Marja Adamowiczówna i jej chlebodawca, p. Joczyn z okolicy Zejm (pow. koszedarskiego) zostali skazani w drodze sądowej na wysoką grzywnę za „założenie tajnej szkoły polskiej“.

Dn. 5 stycznia r. b. „nieznani“ sprawcy dokonali zamachu na zabawę urządzoną przez komitet rodzicielski przy polskiej szkole powszechnej w Kalwarji (pow. marjampolskiego), usiłując drogą zanieczyszczenia powietrza cuchnącym gazem (siarkowodorem i chlorem) oraz wywołania paniki wśród publiczności zerwać zabawę.

Z dniem 1 stycznia r. b. zostało zniesione odczytywanie ewangelji w języku polskim w kościele parafjalnym w Widziszkach (pow. wiłkomierskiego), pomimo, że Polacy stanowią tam 25% zgórą ludności katolickiej, a sam kościół jest fundacją polskiej rodziny ziemiańskiej Kossków. Proboszcz parafji czekiskiej (pow. kowieńskiego), ks. Wojtkiewiczus nie zezwala nawet na odśpiewanie po polsku „Anioł Pański" po nabożeństwie żałobnem w dzień powszedni, gdy oprócz rodziny zmarłego nikogo prawie niema w kościele. Komendant powiatu koszedarskiego ukarał jedną z uczestniczek polskiego chóru kościelnego w Zejmach grzywną w wysokości 200 litów z zamianą na 2 miesiące więzienia za branie udziału w polskim śpiewie w niedzielę, przeznaczoną na polskie nabożeństwa dodatkowe.

Rumunja

Konsolidacja mniejszości polskiej w Bukowinie. Na początku r. b. na terenie Bukowiny zaszedł fakt, niezmiernie ważny dla dalszego pomyślnego rozwoju życia organizacyjnego Polaków, zamieszkałych w Rumunji. Oto d. 26 stycznia, w Czerniowcach na zebraniu walnem najstarszej miejscowej instytucji polskiej, jaką jest tutaj Towarzystwo Bratniej Pomocy i Czytelni Polskiej doszło do pomyślnego zakończenia trwającego od lat pięciu sporu między dwiema, dotąd nieprzejednanemi wobec siebie wzajemnie grupami. Osiągnięcie porozumienia między temi dwiema grupami Polonja Bukowińska przyjęła z wielkiem zadowoleniem i ulgą, uważając taki rezultat zebrania za pierwszy poważny etap w pracy nad konsolidacją żywiołu polskiego w Rumunji.

Na czele nowego Zarządu stanęli: ks. prałat Andrzej Łukasiewicz, jako prezes i pułk. Jerzy Jampolski, jako wice-prezes. Do Zarządu weszli — J. Axentowicz, F. Bohosiewicz, K. Jakubowicz, W. Jastrzębski, A. Mitelski, M. Regwald i in. Grupa socjalistyczna zgłosiła na walnem zgromadzeniu deklarację o poparciu wszystkich poczynań Zarządu wzamian za opiekę nad robotnikiem polskim.

Szwajcarja

Ukonstytuował się w Genewie Sekretarjat Generalny Towarzystw Polskich w Szwajcarji w składzie następującym: dr. E. Cros — kierownik, J. Romerówna — skarbniczka, F. Chrzanowski — sekretarz. Sekretarjat objął obowiązki organu porozumiewawczego między zorganizowanem wychodźtwem polskiem w Szwajcarji a Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy w celu wykonania zaleceń i uchwał I Zjazdu Polaków z zagranicy, a przedewszystkiem dla załatwienia następujących spraw: 1) pozyskania instruktora szkolnego dla Zurychu, a następnie dla całej Szwajcarji, 2) prowadzenia propagandy polskiej na terenie szwajcarskim, 3) zorganizowania duszpasterstwa w Szwajcarji.

Sekretarjat generalny mógłby być bardzo pomocny wychodztwu polskiemu w tych częściach Francji, które do Szwajcarji bezpośrednio przylegają, dokąd dojazd z Genewy jest bardzo łatwy. Genewa narazie prowadzi sama pracę kulturalno-oświatową na gruncie zachodnio-szwajcarskim wśród robotników rolnych w okolicach Yverdon, Payerne, Avenche, Corcelles.

W NOWYM ŚWIECIE.

Kanada

Perspektywy osadnictwa polskiego. — Dn. 12 lutego r. b. w Sali odczytowej Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Warszawie odbył się odczyt Konsula Romana Mazurkiewicza, zorganizowany przez Naukowy Instytut Emigracyjny, zatytułowany: „Problemy kolonizacji polskiej w Kanadzie“.

Odczyt zagaił i dyskusji po odczycie przewodniczył prezes Instytutu, prof. St. Głąbiński.

Prelegent, znawca stosunków emigracyjnych w Kanadzie, gdzie spędził szereg lat w charakterze konsula R. P., miał możność w roku ubiegłym specjalnie zbadać stan obecny osadnictwa polskiego w Kanadzie i wyjaśnić w rozmowach z miarodajnemi czynnikami kanadyjskiej polityki emigracyjnej, jak dalece w najbliższych czasach mogą być uzgodnione ich dezyderaty ze słusznemi postulatami polskiemi, zapewniającemi emigrującym do Kanady obywatelom polskim (od 20 do 25 tysięcy rocznie w ostatnich latach) najlepsze warunki pracy na niezmierzonych, dziewiczych terenach stepowych i leśnych zachodniej Kanady. Za popieraniem emigracji do Kanady przemawiają następujące argumenty: 1) rekrutowanie się wychodźców z Polski do tego dominjum brytyjskiego w 70% z województw wschodnich (Tarnopolskiego, Stanisławowskiego, Lwowskiego, Wołyńskiego i Poleskiego), gdzie przeważają karłowate gospodarstwa rolne; 2) realne perspektywy dorobienia się na terenie kanadyjskim, gdzie przy wkładzie początkowym w sumie 250 dolarów osadnicy szybko stosunkowo stają się posiadaczami przeszło stumorgowych gospodarstw; 3) stałość zatrudnienia dzięki nieprzerwanej kolejności prac sezonowych w różnych porach roku. Atrakcyjną siłę Kanady dla emigrantów najlepiej ilustruje fakt, że obecnie 50% wszystkich osadników na stepie pochodzi z Polski. Prelegent uwzględnił przy tem, że warunki kulturalne i wewnętrzno-polityczne w Kanadzie nie pozwalają na dalszą metę zaasekurować tego osadnictwa 100-procentowo przed groźbą wynarodowienia. Jest to teren dobry na dziś i na jutro, ale nie kraj ekspansji polskiej siły emigracyjnej, zachowującej ścisły kontakt gospodarczy i kulturalny ze swoją metropolją.

Przechodząc do charakterystyki zbadanych ostatnio przez prelegenta wraz z delegatem „Polskiego Towarzystwa Kolonizacyjnego“, p. Lago możliwości konkretnych osadnictwa polskiego w Kanadzie, w grupach zwartych, przedstawił prelegent zebranym na odczycie perspektywy skolonizowania obszarów w sąsiedztwie już istniejących polskich osiedli na linji łączącej miasto Edmonton z Winnipegem, zwłaszcza na północ i zachód od Edmontonu. Ziemia tam jest bardzo tania (spłaty na 34 lata), a częściowo nawet bezpłatna. Przy opracowaniu bliższego planu dalszego osadnictwa polskiego w Kanadzie delegaci z Polski, pp. Mazurkiewicz i Lago przy udziale p. Kutyłowskiego, wicedyrektora Urzędu Emigracyjnego kładli specjalny nacisk na konieczność grupowego osiedlania emigrantów z Polski, którzy w pionierskiej gromadzie własnej, narodowej, nawet rozrzuceni na dużej przestrzeni, wiedzeni instynktem solidarności społecznej i wzajemnej pomocy zwycięsko pokonywują te trudności zadomowienia się w puszczy czy na stepie, których pokonać nie może brytyjski osadnik.

Odczyt obfitował w cenne uwagi i spostrzeżenia porównawcze o wartości brytyjskiej i słowiańskiej kolonizacji w Kanadzie, polityka emigracyjna której daleka jest jeszcze od stabilizacji, dzięki czemu kraj ten pod względem warunków geograficznych bliższy naszemu wychodźcy, niż kraje o klimacie gorącym, może być jeszcze przez czas jakiś terenem pewnej aktywności naszej polityki emigracyjnej, jedynym w szeregu tych terenów zamorskich, które są w posiadaniu obecnie rasy anglo-saskiej.

Po odczycie wywiązała się interesująca dyskusja, w której głos zabierali pp. G. Załęcki, M. Pankiewicz, R. Kutyłowski, A. Zarychta. W dyskusji tej wysuwano wagę i znaczenie dla Polski innych terenów emigracyjnych, mniej krępujących utrzymanie łączności emigranta z krajem macierzystym, niż ma to miejsce w Kanadzie. Stwierdzono również, co szczególnie podkreślił M. Pankiewicz, że Kanada jest terenem atrakcyjnym dla zamożniejszych warstw włościaństwa, że minimalne koszty przejazdu i osadnictwa dla jednostki są najwyższe w stosunku do tego kraju i, że dla najuboższych warstw ludności rolnej w Polsce teren ten nie jest dostępny.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Ze względu na wagę, jaką Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy przywiązuje do ustalenia i zacieśnienia bliższego kontaktu z Polonją północno-amerykańską, na dzień 11 lutego r. b. zwołana została specjalna konferencja w celu zasięgnięcia opinji osób, które teren ten gruntownie znają i nadal z nim utrzymują stosunki. Na konferencję zostali zaproszeni członkowie Prezydjum Rady z kraju, wraz z zastępcami, przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Urzędu Emigracyjnego oraz szereg osób, znających ten teren, a mianowicie — red. Haczyński, dyr. Iwanowski, ks. Janicki, dyr. Kotnowski, konsul Kurnikowski, konsul Manduk, konsul Mazurkiewicz, senator Nowicki, poseł Piotrowski, Wacław Sieroszewski, senator Sokołowski, dyrektor Stemler, dr. Szawlewski, min. Wróblewski, red. Vorzimmer, kpt. Zarychta, dr. Załęcki, prof. Zwierzchowski.

Dyskusję poprzedziły dwa referaty. Dyrektor S. Lenartowicz przedstawił historję dotychczasowych prób nawiązania organizacyjnej łączności z Polonją amerykańską na terenie 1-go Zjazdu i wyłonionej przez Zjazd Rady, zaznaczając, że podczas pierwszego posiedzenia plenarnego Rady delegaci Stanów Zjednoczonych ustosunkowali się do prac Rady w sposób zdecydowanie pozytywny. Dr. K. Cieślak wyraźnie stwierdził, że Polacy z Ameryki, rozumiejąc doniosłość wytworzonej organizacji i zapewniając z nią współpracę, jednocześnie rozumieją, że główne ciężary finansowe, związane z utrzymaniem tej instytucji spadną na wychodźtwo amerykańskie, które, jak zapewniał, pokryją większość potrzeb finansowych Rady. Ponieważ Statut Rady Organizacyjnej zaleca załatwienie sprawy wyborów reprezentantów stałych ze środowiska amerykańskiego najpóźniej w ciągu roku pożądane jest wypowiedzenie się obecnych na tej konferencji, jakie środki i metody oddziaływania kraju w kierunku powyższym są najbardziej wskazane.

Po tym referacie kpt. Zarychta odczytał sprawozdanie z pobytu swojego wśród emigracji w Stanach Zjednoczonych, w miesiącach październi-

ku i listopadzie ub. r. w związku z uroczystościami ku czci Kazimierza Pułaskiego, w następujących miastach: New-York, Washington, Savannah, Philadelphia, Baltimore, Gary, Chicago, Pittsbourg, Passaic, Scranton, Reading, Newark, Paterson i inne. Wśród wpływowych działaczy Polonji amerykańskiej, z którymi kpt. Zarychta miał sposobność omawiać perspektywy współpracy Polaków amerykańskich ze Starym Krajem w płaszczyźnie społecznej, założenia same i program zasadniczy Rady Organizacyjnej oceniane były bardzo przychylnie.

Wszyscy obecni na konferencji, dzieląc się praktycznemi obserwacjami swemi z czasów dawniejszych i z doby obecnej, stwierdzali konieczność z jednej strony pośpieszenia Polakom w Ameryce z wydatną pomocą dla przeciwdziałania 100%-owej amerykanizacji, która w szybkiem tempie musi nastąpić, jeśli nie będzie obmyślana i zrealizowana jaknajrychlej odpowiednia akcja zapobiegawcza, w której Macierz powinna przyjąć jaknajczynniejszy udział. Szkolnictwo i oświata pozaszkolna, prasa i akcja odczytowa, propaganda Polski współczesnej wśród Polaków amerykańskich — oto w jakich dziedzinach współpraca Starego Kraju jest nieodzowna, a Rada Organizacyjna szczególnie powołana do skoncentrowania wysiłków naszych w tej mierze.

Z drugiej strony jednak, rozbicie i rozproszenie organizacyjne Polaków amerykańskich nie może być w szybkim czasie usunięte działaniem zzewnątrz, jeśli brak ku temu odpowiedniej dobrej woli ze strony samych zainteresowanych organizacyj ubezpieczeniowych, rywalizujących między sobą nietylko w dziedzinie ideowej, ale również i w charakterze instytucyj finansowych. Każda organizacja amerykańska winna sama przedewszystkiem zdecydować się na współpracę z Radą Organizacyjną. Węzły już zadzierzgnięte powinny być wzmocnione. Najtrudniejszy dla konsolidacji teren amerykański nie odrazu potrafi może uzgodnić definitywnie stosunek swój do Rady Organizacyjnej, ale proces ten już się rozpoczął na I-ym Zjeździe Polaków z Zagranicy i należy uczynić wszystko, aby drugi rok istnienia Rady Organizacyjnej był dalszym etapem w tym procesie, niezmiernie ważnym i pod względem państwowym i narodowym dla całokształtu stosunków między Rzecząpospolitą Polską a Polakami zagranicznymi.

Kronika Rady Organizacyjnej

Drugie posiedzenie Prezydjum Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy w dn. 23 grudnia 1929 r.

Na posiedzeniu byli obecni: Prezes Rady, Marszałek Senatu prof. J. Szymański, wice-prezesi Rady — M. Pankiewicz i S. Szwedowski; kpt. M. Fularski, dyr. S. Lenartowicz; Ministerstwo Spraw Zagranicznych reprezentował naczelnik dr. W. Gawroński, Urząd Emigracyjny — wicedyrektor M. Biesiekierski.

Porządek obrad był następujący:

1. Przyjęcie protokółu poprzedniego posiedzenia.

2. Sprawozdanie z pobytu wśród emigracji w Stanach Zjednoczonych A. P. kpt. A. Zarychty.

3. Sprawa eksponatów i pawilonu „Polonji Zagranicznej" na P. W. K. oraz przyszłego Muzeum Polonji Zagranicznej.

4. Wolne wnioski.

W referacie kpt. A. Zarychty przedstawione zostały wyniki jego starań nawiązania kontaktu i zasięgnięcia opinji co do celów i zadań Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy podczas pobytu wśród Polonji amerykańskiej w charakterze członka reprezentacji Wojska Polskiego na uroczystościach ku czci 150-lecia śmierci gen. K. Pułaskiego. Uroczystości te przyniosły bogaty plon nietylko w dziedzinie propagandy polskiej, ale napełniły również otuchą i dumą wychodztwo, rozniecając nanowo płomień miłości Starego Kraju. Nastrój, panujący w okresie uroczystości, trwających przeszło miesiąc, pełen był gotowości do ofiar i poświęceń na rzecz Macierzy. (Szczegółowy opis przebiegu uroczystości podany został w 1-ym numerze naszego miesięcznika w artykule „Polonja w St. Zjednoczonych A. P. na obchodzie Pułaskiego", pióra A. Zarychty). Wszelkie sprawy, mające związek z Polską, były wśród wychodztwa przyjmowane z jak najdalej idącą gotowością zadośćuczynienia. W rozmowach z leaderami Polonji amerykańskiej kpt. A. Zarychta przedstawiał obecny stan polskiej polityki emigracyjnej, stosunku Państwa Polskiego do tych zagadnień, wyników dokonanych w tym zakresie prac organizacyj społecznych w Polsce, zwracając przytem uwagę na konieczność akcji, zmierzającej do łączenia się na wychodztwie, do zacieśniania więzów kulturalnych z Polską, do dążenia do zajmowania takich stanowisk wśród miejscowego społeczeństwa , któreby pozwoliły na ułatwienie ogólnej międzynarodowej działalności naszego Państwa. Sprawa kolonij polskich i akcji osadniczej wydawała się wszystkim rozmówcom wyraźną, jasną i wymagającą poparcia. Jako mąż zaufania Rady Organizacyjnej kpt. A. Zarychta konferował w miastach Cleveland, Detroit, Toledo i Buffalo.

Po wyczerpującej dyskusji nad sprawozdaniem kpt. A. Zarychty postanowiono zwołać specjalną konferencję, złożoną z osób, które były na terenie amerykańskim, które utrzymują stosunki z tem środowiskiem i które mogłyby zaopinjować, jakiemi metodami działając możnaby na tym, tak ważnym i trudnym terenie, dojść do załatwienia spraw, dla których Rada Organizacyjna została powołaną.

Sprawę zabezpieczenia pozostałych eksponatów wychodztwa na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu i pawilonu Polonji zagranicznej zreferował dyr. S. Lenartowicz z punktu widzenia nietylko likwidacji obecnego stanu rzeczy, ale również i w perspektywie założenia stałego Muzeum Polski Zagranicznej. Przyjęto wnioski, dotyczące technicznej strony zabezpieczenia eksponatów i czasowego wykorzystania Pawilonu dla użytku Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki, która odbędzie się w letnich miesiącach 1930 r. w Poznaniu.

Trzecie posiedzenie Prezydjum Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy w dn. 27 stycznia 1930 r.

Na posiedzeniu byli obecni: Prezes Rady, Marszałek Senatu, prof. J. Szymański, wice-prezesi Rady — dyr. A. Lisiewicz, dr. M. Szawleski,

dyr. S. Szwedowski, red. M. Pankiewicz, kpt. M. Fularski, dyrektor Biura S. Lenartowicz, wice-dyrektor — K. Zieleniewski. Ministerstwo Spraw Zagranicznych reprezentował naczelnik dr. W. Gawroński, Urząd Emigracyjny — wice-dyrektor M. Biesiekierski, Kurję Prymasowską — ks. kanonik Zborowski.

Porządek obrad był następujący:

1. Przyjęcie protokółu poprzedniego posiedzenia.
2. Sprawy finansowe.
3. Zwołanie doradczej konferencji dla spraw Ameryki Północnej.
4. Sprawa Zjazdu Mniejszości Polskich z Europy i udziału przedstawiciela Rady.
5. Realizacja ogólnych wniosków I-szego Zjazdu w sprawach gospodarczych.
6. Sprawy wydawniczo-prasowe i wybór Komisji Redakcyjnej.
7. Wolne wnioski.

Sprawy finansowe referował dyrektor Biura Rady S. Lenartowicz, stwierdzając, że sumy wpływające z opodatkowania terenów nie mogą stanowić wystarczającej podstawy dla egzystencji Biura Rady. Projekt opodatkowania w 2-em półroczu 1929 r. przewidywał wpływy 30.000 złotych od Polaków w Stanach Zjednoczonych A. P., ale do czasu załatwienia stałego kontaktu organizacyjnego z tym terenem suma powyższa nie wpłynie do dyspozycji Rady Organizacyjnej. Z innych terenów zewsząd są pozytywne zgłoszenia, niektóre uiszczają w całości i regularnie przypadające kwoty. Po tym referacie przyjęty został preliminarz Rady Organizacyjnej na 1-szy kwartał 1930 r., opracowany jaknajoszczędniej w wysokości 17.045 złotych 48 gr. wydatków administracyjnych, gospodarczych, na wydawnictwa i rozjazdy, oraz na Komitet Pomocy Polakom w Litwie. Dla czuwania nad prawidłową gospodarką Rady, a jednocześnie dla działania w kierunku zapewnienia Radzie odnośnych funduszów, na wniosek dyr. Lenartowicza obrana została komisja w składzie członków Prezydjum — pp. pułk. Ulrycha, S. Szwedowskiego i S. Lenartowicza, oraz przedstawicieli miarodajnych resortów — nacz. W. Gawrońskiego i wicedyr. M. Biesiekierskiego.

Ustalono skład osób, zaproszonych na konferencję doradczą dla spraw Ameryki Północnej. (Patrz wyżej, str. 55).

W sprawie Zjazdu Mniejszości Polskich, który ma się odbyć w Opolu, w miesiącu marcu, ustalono następujący skład przedstawicieli Rady na tym Zjeździe: marszałek J. Szymański, dyr. S. Szwedowski i dyr. S. Lenartowicz.

Plan realizacji ogólnych wniosków I-go Zjazdu w sprawach gospodarczych zreferował K. Zieleniewski. W przeciwieństwie do zagadnienia kulturalnej i społecznej łączności z krajem, nad czem czuwa w Polsce i zagranicą szereg organizacyj społecznych, a czynniki państwowe mają w tych sprawach oddawna ustalony tryb postępowania, zbliżenie i łączność gospodarcza poszczególnych środowisk zagranicznych między sobą i z Macierzą jest zagadnieniem zupełnie nowem. Uchwały Zjazdu w sprawach gospodarczych albo dotyczą akcjiześrodkowanej w kraju, albo dotyczą pomocy w rozwoju gospodarczego życia na poszczególnych terenach. Do pierwszych odnosi się uchwała o powołaniu do życia centrali finansowej,

wielkiego banku emigracyjnego, któryby sprawował kontrolę mniejszych. instytucyj finansowych, pracujących nad zacieśnieniem stosunków gospodarczych między Macierzą a Polakami zagranicznymi. Do drugich uchwał należą wnioski ogólne w sprawach kapitalizacji oszczędności, spółdzielczości i asekuracji społecznej. Istnieje poza tem bardzo ważna uchwała, stwierdzająca konieczność „promieniowania polskich wpływów i interesów gospodarczych wszędzie, gdzie się tylko da, przedewszystkiem za pośrednictwem rodaków, znajdujących się obecnie nieomal we wszystkich krajach świata“. — Nad referatem, w sprawie realizacji tych wniosków wywiązała się dłuższa dyskusja, po której uchwalono zebrane materjały i uchwały Zjazdu przedłożyć odnośnym resortom rządowym i czynnikom gospodarczym, oraz stale czuwać nad załatwieniem postulatów zjazdowych i tych, które z terenów w sprawach gospodarczych mogą napływać. Uznaje się również za konieczne gromadzenie w Biurze Rady wszelkich materjałów w tym zakresie.

W sprawach wydawniczo-prasowych przyjęto do wiadomości informację, że „Pamiętnik“ wyjdzie w objętości większej, niż początkowo ustalonej, co spowodowało pewne opóźnienie w jego wydaniu, i że zostanie w najbliższym czasie rozesłany wszystkim delegatom I-go Zjazdu oraz instytucjom społecznym, utrzymującym kontakt z Radą Organizacyjną.

Dla spraw, związanych z redagowaniem miesięcznego organu Rady Organizacyjnej wybrana została Komisja Redakcyjna, w składzie następującym: dyr. Lisiewicz, dr. Szawleski, dyr. Paprocki, dr. Załęcki, dyr. Szwedowski, kpt. Fularski, poseł Srocki, red. Zieleniewski.

Ukonstytuowanie się Komisji Redakcyjnej. — Dn. 18 lutego r. b. w lokalu Biura Rady Organizacyjnej odbyło się pierwsze posiedzenie Komisji Redakcyjnej, wybranej na posiedzeniu Prezydjum Rady dn. 27 stycznia r. b. Na przewodniczącego powołano dyr. A. Lisiewicza, na zastępcę przewodniczącego dr. M. Szawleskiego, na sekretarza Komisji red. K. Zieleniewskiego. Posiedzenie Komisji było poświęcone rozpatrzeniu przedłożonego przez Biuro Rady programu redakcyjnego na r. 1930 obejmującego około 20 tematów artykułów, które w pierwszym rzędzie powinnyby ukazać się w pierwszym roczniku miesięcznika „Polacy Zagranicą“. Zaaprobowano również projekt poświęcenia specjalnie jednego numeru w bieżącem półroczu sprawozdaniu o działalności wszystkich krajowych organizacyj, mających za zadanie utrzymanie kontaktu z Polakami zagranicą.

Komitet Pomocy Polakom w Litwie. — Położenie dwustotysięcznej rzeszy Polaków, zamieszkałych w państwie litewskiem, jest tak ciężkie, jak nie było może nawet pod rządami zaborców przed odzyskaniem przez naród nasz niepodległości. Niestety, jednak, doniedawna smutny los tego odłamu naszego narodu nie budził w społeczeństwie polskiem w kraju i zagranicą dostatecznego zainteresowania, a w związku z tem — i odpowiedniej reakcji. (Patrz art. „Ludność polska w Litwie“ w nr. 1).

W lipcu ub. r. na pierwszym Zjeździe Polaków z Zagranicy, wzięli udział Polacy z całego świata z wyjątkiem przedstawicieli ludności polskiej z Litwy i Rosji Sowieckiej, gdyż warunki miejscowe nie pozwoliły im przybyć. Mimo to Komitet Organizacyjny Zjazd zarezerwował dla

nich miejsca, podkreślając w ten sposób, że losy rodaków z tych terenów zajmują go równie, a nawet bardziej gorąco, niż warunki bytu Polaków na innych terenach. Zjazd bardzo wyraźnie i zdecydowanie określił stanowisko swe wobec położenia Polaków w Litwie, stwierdzając w specjalnych uchwałach „swą solidarność w akcji zachowania polskości przez rodaków, zamieszkujących ziemie litewskie i ciężko zmagających się z uciskiem i prześladowaniem w dziedzinie kulturalnej i ekonomicznej" oraz wzywając „wszystkie ośrodki polskie na całym świecie, bytujące w szczęśliwszych warunkach, do przyjścia rodakom z Litwy z wydatną pomocą materjalną i moralną".

W myśl tych wskazań, wyłoniona przez Zjazd, Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy rzuciła myśl stworzenia instytucji, któraby w swej nazwie już stwierdzała, że jest powołana do zajęcia się wyłącznego tym terenem, gdzie Polakom jest najgorzej, któraby się odezwała do całego narodu polskiego, któraby wreszcie posiadała w swojem gronie przedstawicieli wszystkich sfer społecznych i kierunków politycznych, żeby wszyscy do tej sprawy przystąpili, uznając ją za niesłychanie ważną i łączącą wszystkich Polaków we wspólnej akcji.

Inicjatywa Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy znalazła żywy oddźwięk w społeczeństwie i już w grudniu ub. roku powstał w Warszawie Komitet Pomocy Polakom w Litwie, mający na celu gromadzenie materjałów i położeniu i potrzebach Polaków w Litwie, propagandę wszelkich wiadomości o nich i o konieczności akcji pomocy dla nich, zbieranie na akcję tę funduszów, wydawanie i rozpowszechnianie odpowednich książek, czasopism i t. d. Działalność swą Komitet prowadzi w kontakcie z pokrewnemi stowarzyszeniami na terenie Rzeczypospolitej i w środowiskach polskich zagranicą. W skład Rady Naczelnej Komitetu wchodzą: prezes — ks. bisk. A. Szlagowski, wice-prezesi — prof. A. Parczewski, prez. Z. Słomiński i sen. W. Roman, sekretarz — dyr. S. Szwedowski, członkowie Wydziału Wykonawczego — dyr. S. Lenartowicz, red. K. Okulicz, red. J. Ostrowski, dyr. S. J. Paprocki, mag. J. Różycki i dyr. S. Szwedowski, członkowie Komisji Rewizyjnej — sen. Kopciński, mec. I. Witkiewicz i prez. Z. Zaborowski oraz ks. bisk. W. Bandurski, mec. P. Drzewiecki, sen. T. Gałecki (A. Strug), sen. Z. Lubomirski, W. Sieroszewski, red. A. Stebelski, prez. J. Świeżyński, J. Weyssenhoff, prez. S. Thugutt.

W najbliższym czasie projektowane jest założenie oddziałów Komitetu w Warszawie, Krakowie, Lublinie, Poznaniu, Wilnie i innych głównych miastach Rzeczypospolitej oraz w ośrodkach polskich zagranicą.

Uczczenie pamięci Antoniego Osuchowskiego. — Dn. 2 listopada 1929 roku uczczona została na Powązkach pamięć odpoczywającego w spokoju na tym cmentarzu Antoniego Osuchowskiego przez złożenie wieńca na grobie ś. p. Wielkiego Opiekuna Polaków zagranicznych i wygłoszenie przemówień okolicznościowych. Głos zabierali kolejno: Prezes Rady Organizacyjnej, Marszałek Senatu, prof. J. Szymański — w imieniu wszystkich Polaków zagranicznych, poseł dr. L. Wolf — w imieniu ludności polskiej w Czechosłowacji, prezes inż. P. Drzewiecki — w imieniu „Towarzystwa pomocy rodakom na obczyźnie im. A. Mickiewicza", prof. K. Żurawski — w imieniu towarzystwa „Opieka nad rodakami na obczyźnie". Przemówienia żałobne cechowała głęboka cześć dla świętej pamięci Dobroczyńcy Po-

lonji Zagranicznej i zarazem przekonanie o wielkiej żywotności wszystkich poczynań ś. p. Antoniego Osuchowskiego, kontynuowanych obecnie przez szereg organizacyj opiekuńczych w kraju i zagranicą, solidarnie reprezentowanych w Radzie Organizacyjnej Polaków z Zagranicy. Hołd oddany świętej pamięci A. Osuchowskiego w ten sposób był wykonaniem VI-ej uchwały w sprawach ogólnych I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy, który postanowił: „I-szy Zjazd Polaków z Zagranicy — w uznaniu wielkich zasług ś. p. mecenasa Antoniego Osuchowskiego na polu oświaty i opieki kulturalnej nad Polakami, zamieszkującymi poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej — uchwala uczcić Jego pamięć przez złożenie wieńca na Jego grobie z napisem: „Najlepszemu opiekunowi Polonji zagranicznej — I-szy Zjazd Polaków z Zagranicy". Nadmienić przytem wypada, że Komitet Organizacyjny I-szego Zjazdu zawiązał się dnia 28 września 1925 r. w mieszkaniu mec. A. Osuchowskiego.

Muzeum Polonji Zagranicznej. — Wykonywując specjalną w tej sprawie uchwałę I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy Rada Organizacyjna przystąpiła do pierwszych prac, związanych z tworzeniem przyszłego wielkiego Muzeum Polonji Zagranicznej. Podstawą Muzeum staną się te wszystkie eksponaty, wystawione w Pawilonie Polonji Zagranicznej na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, które po zamknięciu P. W. K. nie były zabrane z powrotem przez wystawców i wobec tego pozostały w kraju. Ponieważ nie było wówczas żadnego czynnika lub instytucji, któreby się zaopiekowały temi eksponatami, zadania tego podjęła się Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, która przedewszystkiem zarządziła zinwentaryzowanie pozostałych eksponatów, opakowanie oraz oddanie na przechowanie do Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu, gdzie pozostawione będą do czasu utworzenia stałego Muzeum Polonji Zagranicznej. Obecnie najważniejszą sprawą przy organizowaniu Muzeum jest stwierdzenie, czy ufundowany przez wychodztwo polskie w Stanach Zjednoczonych A. P. budynek Pawilonu Polonji Zagranicznej na P. W. K. w Poznaniu daje całkowite gwarancje, że będzie pod każdym względem odpowiedniem pomieszczeniem dla zbiorów muzealnych. Z chwilą wydania miarodajnej opinji przez komisję fachowców-inżynierów i znawców muzealnych, do których zwrócono się z prośbą o wypowiedzenie się w tej kwestji, Rada Organizacyjna przystąpi do dalszych prac, związanych z założeniem Muzeum. W jednym z najbliższych numerów naszego miesięcznika ukaże się artykuł poświęcony sprawie racjonalnej, planowej organizacji i dalszej rozbudowie samorzutnie przez wychodztwo zebranych w r. 1929 zbiorów na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu. Muzeum obejmie bezwzględnie całokształt zagranicznego dorobku kulturalnego Polaków, zarówno emigrantów, jak i obywateli państw ościennych.

Recenzje

Jerzy Różycki. „POLACY NA LITWIE". Nakładem Tow. Opieki Kulturalnej nad Polakami zamieszkałymi zagranicą im. A. Mickiewicza. Warszawa, r. 1929. Str. 18 z mapą rozsiedlenia ludności polskiej na terenie Republiki Litewskiej i na obszarach północnych Rzeczypospolitej Polskiej. Cena zł. 1 gr. 50.

Tow. Opieki Kulturalnej nad Polakami zamieszkałymi zagranicą im. A. Mickiewicza ogłosiło drukiem referat p. J. Różyckiego o Polakach w Litwie, wygłoszony na dorocznem zebraniu tego T-wa w maju ub. r. Opracowany na podstawie źródłowych materjałów, jakiemi są w pierwszym rzędzie książki Wł. Wielhorskiego „Byt ludności polskiej w państwie litewskiem" i „Litwa etnograficzna", referat p. J. Różyckiego przedstawia w ogólnych zarysach położenie dwustotysięcznej rzeszy polskiej na terenie Litwy. Poinformowawszy na wstępie o powstaniu państwa litewskiego i historji skupień polskich na ziemiach litewskich, p. Różycki przechodzi do zobrazowania obecnego polskiego stanu posiadania w Litwie — liczebności zamieszkałej tam ludności polskiej, jej rozmieszczenia i struktury społecznej, oraz kreśli dzieje dziesięcioletniej walki z polskością we wszystkich jej przejawach, prowadzonej przez rząd i szowinistyczne grupy litewskie. Na zakończenie przytoczone są dla porównania dane, dotyczące ilości Litwinów w Polsce oraz ich szkolnictwa. Szkoda tylko, że, podkreślając całkiem słusznie lojalność społeczeństwa polskiego wobec państwowości litewskiej, autor zapomniał nadmienić, iż ludność litewska w Polsce ożywiona jest przeważnie tendencjami irredentystycznemi i skłonna jest uważać Wileńszczyznę za okupowaną przez Polskę część państwa litewskiego.

Całość pracy p. Różyckiego, jakkolwiek grzeszy ona kilku drobnemi zresztą niedokładnościami i opiera się na danych z przed paru lat, nie notuje więc ostatnich postępów toczonej w Litwie stale walki z polskością, pozwala się zorjentować w tragicznem położeniu zamieszkałych w Litwie, rodaków naszych. W chwili obecnej, gdy dzięki powstaniu Komitetu Pomocy Polakom w Litwie społeczeństwo nasze w kraju i w ośrodkach zagranicznych zaczyna więcej niż dotąd interesować się sprawą ludności polskiej w państwie litewskiem, praca p. J. Różyckiego staje się szczególnie aktualną i może liczyć na szerokie rozpowszechnienie, do czego przyczyni się również przystępna jej cena.

El.

Bohdan Pawłowicz. PIONIERZY. Powieść. Warszawa, „Pionier" — Sp. z o. o., 1930. Str. 485.

Stanowimy naród, w którym zagadnienie życia odległych środowisk i odmiennych ras, powinno być niezwykle popularne. W czasach, o których starsze pokolenie powoli zapomina, a których młodsze nie zna wcale, w czasach niewoli — stanowiliśmy olbrzymi rezerwoar żywych sił ludzkich. Warunki bytowania na terytorjach narodowych nie dawały im pola do okrzepnięcia, do rozrostu. Wszystko co żywsze, co bujniejsze — wędrowało w dalekie kraje w poszukiwaniu pracy, chleba, spokoju, wolności, szczęścia. Powstawała polska diaspora. Powstawanie to było niezorganizowane, nieumyślnie: największą rolę czynną odgrywał w niem szakal emigracyjny-agent linij okrętowych, chowający do kieszeni pogłówne od wywożonych ludzi. Exodus Polaków był potężnym strumieniem, poruszającym młyny i turbiny obcych. Opierano na nim bogactwo powstających potęg gospodarczych innych narodów. Robotnik i chłop polski stawał się podnóżkiem, podstawą i ostoją cywilizacji nie jego własnej. Pracował na środowisko zawsze niechętne, a często wrogie. Jak w tylu innych dziedzinach życia, tak i tutaj na wychodźtwie, — stanowiliśmy przykład, jaki historja rzadko notuje: przykład narodu, „który służył". Dziw, że ten stan rzeczy tak mało odbił się w literaturze, że tak rzadko pióro pisarza polskiego dotykało tej nędzy, bólu, marnowania krwi, mozołu i sił rasy.

Dopiero lata odzyskanej wolności zasilają wydatnie rodzimą literaturę podróżniczą opisami rezultatów dorobku naszego w dalekich krajach. Te liczne już dzisiaj

książki uzupełnia artystyczna praca Pawłowicza blaskiem wysiłku, zmierzającego do podania w formie powieści obrazu najbardziej charakterystycznego środowiska wychodźczego — Parany. Kraj ten stanowi szczególnie wyraźny przykład, jak pędzony instynktem, chłop polski — wytworzył w najgorszych warunkach zewnętrznych środowisko swoistego stosunku do całokształtu życia.

Dzieje rodziny Mierzwów, nakreślone z rozmachem epickim, zapoznają nas z klasyczną postacią stanowiska życiowego chłopa polskiego. Widzimy go tutaj w codziennej pracy ciężkiej, upartej, wytrwałej, prowadzonej z tą cudowną ekonomją środków i przystosowania, w jakich celują wszyscy „wrośli w ziemię". Obserwujemy całe to wspaniałe życie pionierskie, prowadzone oddzielnemi rodzinami, zespolone tak ściśle ze zjawiskami przyrody, jak walka o byt świata roślinnego i zwierzęcego. Albowiem chłop polski razem ze swoją rodziną-klanem, przedziwnie harmonizuje z otaczającą go przyrodą tropikalną. Harmonja ta jest fizyczna, dosłowna. O ile miasta, tworzone w środowiskach egzotycznych, a zwłaszcza przedmieścia psują optyczny obraz otoczenia, o ile w domostwach i zabudowaniach komercjalnych, jest coś niezgodnego z pierwotnem pięknem otoczenia „dziewiczych" krain: są one zjawiskiem sztucznem, symbolem gwałtu — o tyle siedziby pioniera polskiego — mogą być porównane chyba tylko do osad plemion pierwotnych, które w swoje otoczenie wnoszą nowy element naturalny, prosty, harmonijny. Każdy, kto przejeżdżał poprzez pofalowany wyż parański — mógł stwierdzić, jak bardzo owe zagrody, przypominające dekoracje Wyspiańskiego, składały się na wspaniałą całość razem z egzotycznem tłem lasów piniorowych, palmowych, rozległych polan i stepów.

Chłop polski nie traktuje swego pobytu na tych ziemiach, jako okresu przejściowego. Nie! Praca jego nie ma w sobie nic z „businessu". Przeciwnie: w swojem najgłębszem, powiedziałbym śródmięśniowem przekonaniu — spełnia on jedną z najważniejszych funkcyj życia, jego cel, wielkie przeznaczenie. Spełnia je z całą godnością i spokojem obrzędowca, jakim chłop jest, był i pozostanie.

Pięknym tego przykładem jest naczelnik rodu Wojciech Mierzwa, który na miejscu dżungli buduje panowanie swojej rasy, w całem poczuciu dostojeństwa i nieustępliwej władzy. Owo budowanie, najistotniejsza czynność człowieka, jest osnową całej powieści. Wszystko inne to tło, sprawy poboczne, rzeczy drobne i drugorzędne. Jądro stanowi budowanie. W jakże wspaniałej, pełnej siły, spokojnej radości i niezłomnej pewności celów, — atmosferze odbywa się ono! Swoją bujnością i szlachetnym patosem żywiołu przypomina ona atmosferę hiszpańskiej „conquisty" i epokę wielkich anglo-saskich podbojów. Typy jej bohaterów również zbliżają się do tamtych postaci, znanych z tylu arcydzieł literatury, malarstwa, kina. Ale i jedno i drugie niepodobne do siebie w charakterze wewnętrznym.

Oto chłop — zdobywca, idący na podbój, dokonywa go sam. Dzieło swoje zawdzięcza swoim dłoniom, narzędziom. Nie popełnia bezprawia, ani gwałtu. Nie oszukuje, ani zabija, — nie politykuje. Nie handluje, nie zaprzęga do pracy przymusowej. Sam — wcielenie wytrwałego wysiłku — oddaje się swojemu dziełu niepodzielnie, zespala się z niem, staje się jednem ogniwem więcej w ogólnym procesie wzrostu, okrzepiania.

Ta atmosfera otwartej uczciwości daje mu poczucie prawa i słuszności, rzeźbiąc w twarzy ową uroczą godność — tyle podziwianą w klasycznych rysach chłopskich. Ona też stanowi o różnicy między „conquistą" — a chłopskiem wojowaniem z puszczą.

Jej wpływ jest wszechstronny, głęboki i silny: zagarnia nawet, tak normalnie dalekie chłopu, dziedziny religji. Autor odmalował nam to w rzewnej modlitwie, jaką dzieci polskie modlą się w swojej szkółce, zagrzebanej w parańskiej dżungli.

Dzieje rodu Mierzwów — są klasycznym przykładem dziejów rodziny pioniera-chłopa polskiego w Paranie. Autor tak dobrze je odczuł, zrozumiał i nakreślił, że nie są one jedynie przykładem przeciętnej rodziny chłopskiej, — ale każdej.

Takich Mierzwów posiadamy daleko za oceanem setki tysięcy. I wszyscy oni w jednakowy, odwieczny sposób określają swój stosunek do życia — nie słowem, a czynem codziennym, wytrwałym, upartym. Wszyscy oni budują nieubłaganie i ustawicznie. Świat może tonąć w zamęcie sprzecznych interesów, może w chaosie poszukiwać własnej postawy życiowej — chłop pionier polski pozostanie niewzruszony, wierny swemu przeznaczeniu, wrośnięty w ziemię żyzną, zespolony z nią, niby pień. Symbol jego postawy życiowej, celowości i przeznaczenia — to postać siewcy.

Wobec nieszczęść osobistych i ogólnych, tuż po katastrofie bohaterowie „Pionierów" czynią jedno tylko: — to, do czego ich zmusza każda cząsteczka nerwów stalowych, każde włókno mięśni nieznużonych i każda kropla krwi czystej — spełniają swój obrzęd.

Ostatnie zdanie pięknej książki Pawłowicza najlepiej to oddaje:

„Młode Mierzwy cięły bór, gdyż czas szedł niepowstrzymanie i nowa rosa czekała płomieni".

Trzebież dżungli wyrasta tutaj do znaczenia symbolu, obrzędu. I w tem kryje się wielkość chłopa pioniera. Potrzeba często tylko zmiany warunków, aby zajaśniała w całym blasku. Tutaj u siebie wielkość tę nie często dostrzegamy. To też dobrze się stało, że Pawłowicz napisał „Pionierów". Dobrze się stało, że i taki tytuł i taki temat stał się udziałem naszej literatury pięknej. Uwagi swoje piszę tem śmielej, że Pionierów żywych podziwiałem w ich własnem środowisku i podobne autorowi żywię dla nich uczucia.

Pominąłem tutaj wartości artystyczne, konstrukcyjne i opisowe tej niezwykłej powieści — zostały one wiele razy podkreślone przez kompetentne pióra, — chcę jednak wyrazić autorowi słowa wdzięczności za uwiecznienie typu pioniera polskiego, który budując sam, pozwala budować nam wszystkim, którzy jesteśmy tej samej kości, tej samej krwi. *A. Zarychta.*

Książki nadesłane:

Józef Stemler. Polacy na szlakach świata. Materjał do wykładu. Warszawa 1929. Polska Macierz Szkolna. 44 str.

Tadeusz Kijeński. Ilu jest Polaków na terenie Wolnego Miasta Gdańska. Szkic statystyczny z mapką. Gdańsk 1929. Odbitka z Rocznika Gdańskiego. 12 str.

Sprawozdanie Zarządu Głównego „Polskiej Macierzy Szkolnej" w Rumunji za lata 1926 — 1926. Czerniowce 1929. Polska Macierz Szkolna w Rumunji. 44 str.

Jan Starzewski. Józef Piłsudski. Warszawa 1930. F. Hoesick. 395 str. Z ilustr.

Przewodnik po Polsce. Warszawa 1929. Nakładem Towarzystwa Przyjaciół „Związku Narodowego Polskiego". 64 str.

Bohdan Lepecki. Stany Zjednoczone a imigracja. Warszawa 1930. Polskie Towarzystwo Emigracyjne. 54 str.

WYDAWNICTWO I REDAKCJA:
RADA ORGANIZACYJNA POLAKÓW Z ZAGRANICY.
WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 21. Tel. 518-75.

Wydawca: STEFAN LENARTOWICZ. Redaktor: KAZIMIERZ ZIELENIEWSKI.

Zakłady Graficzne Prac. Druk., Sp. z Ogr. Odp. Nowy-Świat 54. Tel. 15-56, 242-40.